Nr. 76. Lwów. — Środa dnia 2 kwietnia Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1·10 zł., Dwumiesięcznie 2·10, Kwartalnie 3·— „, Rocznie 12·— „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
**Numer kosztuje 4 centy.**
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

# PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
**Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują**
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Djany)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9
**Rękopisów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: Franciszka z Paulo. Jutro: Wieczerza Pańska. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 5 m. 44, Zachód „ 6 „ 25 | Długość dnia 12 g. 41 m. Przybyło dnia 4 min.

## Przegląd polityczny.

Lwów 1 kwietnia.

Podczas gdy oczy całej Europy zwrócone były na Berlin, z mgławicy stosunków francuskich wyłoniły się dwa ważne fakta, około których, jak około gwiazd stałych, może się utworzyć nowy rzeczy porządek: wywieszono sztandar polityki cel ochronnych i zorganizowano stronnictwo konserwatywne, chociaż ani monarchiczne, ani republikańskie. O tych obu faktach jużeśmy wspominali pobieżnie wówczas, gdy się one dopiero z jaja wykluwały. Dziś one się skrystalizowały zupełnie, powiedziały o sobie, czem być chcą, więc zastanowić się nad nimi wypada.

Oba są w przyczynowym stosunku ze sobą. Nie powstałoby stronnictwo konserwatywne, gdyby z gruzów gabinetu Tirarda nie wyrósł gabinet Freycineta, a ten znów gabinet nie byłby się utworzył, gdyby nie było przekonania, że wystąpią na scenę konserwatyści.

Z materjałem politycznym we Francji dzieje się tak samo, jak z materjałem kolejowym: gabinety francuskie mają średnią trwałość jednego roku. Gabinet Freycineta jest dwudziestym czwartym od upadku Thiersa w r. 1873. Krom tego nie jest on bynajmniej wielkością nieznaną. Ci ministrowie już kilka razy zdobywali i tracili teki, jako zużyci. Są oni, jak płaszcz przenicowany kilka razy; niejeden ich trwałość i barwa ich spłowiała. Mawiano niegdyś we Francji, że Ludwik-Filip ma w swej stajni dwa konie na zmianę: Thiersa i Guizota; kiedy Francja zaczynała się skarżyć, że jeden z nich zanadto nią trzęsie, wtedy król brał drugiego. Takich koni rzeczpospolita ma kilka, ale Freycinet między nimi najczęściej jest używany pod siodło, bo najzręczniej się nagina do potrzeby chwili, nadaje się do wszelkich kombinacyj, jest w całem znaczeniu tego wyrazu, nie do zdarcia. Służył Gambecie, radykalistom, teraz otrąbił politykę umiarkowania, szanowanie religji i cła opiekuńcze, choć wszystkim dotychczas się zdawało, że był wolnohandlowcem.

Taki człowiek do wszystkiego, zdolność uniwersalna (inżynier, który nic nie zbudował; minister wyznań i oświaty, choć w nic nie wierzy i o pedagogji nie ma pojęcia; minister wojny, lubo karabiny i tornistry zna tylko z widzenia; minister spraw zagranicznych, chociaż w dyplomacji nie służył), budził oczywiście obawy, że będąc do wszystkiego, jest specjalnie do niczego, a zatem przedstawia wartość materjału kolejowego, który zużywa się prędko. Na tej podstawie przepowiadała mu prasa rychły upadek.

Nie obliczono się jednak z tem, że Freycinet ma głowę pełną pomysłów i węch polityczny nader delikatny. Dostrzegł on to — czego tryumfujący po wyborach republikanie nie dojrzeli, — że Francja jest zmożona walką z Kościołem i eksperymentami radykalnymi. Zrozumiał także, skąd pochodzi ogólny pesymizm wobec wszystkich stronnictw: oto, wywóz Francji ogromnie się zmniejszył, dowóz zwiększył się nadzwyczajnie, a zatem Francja uboże, zaczyna żyć z kapitału, przewiduje chwilę, w której kapitał się nie opłaci, a dlatego traci hart ducha, staje się pesymistyczną.

Więc się odrazu zarekomendował całkiem z nowej strony. W programie swym powiedział, że dość dokuczania duchowieństwu, trzeba sprawy sumienia sumieniom zostawić, a natomiast zająć się kwestjami ekonomicznemi, przedewszystkiem zmianą systemu celnego. Ten ostatni punkt dokładniej określił minister handlu Ribot. Z jego błyskotliwej mowy domyślono się, że intencją nowego gabinetu jest obalić zasadę wolnego handlu, a przynajmniej nie mieć krajów faworyzowanych. Musiało się to tembardziej podobać, że na mocy traktatów z Niemcami, musi im Francja przyznawać te same warunki handlowe, co innym krajom „szczególnie uprzywilejowanym“. Nie wyróżniając odtąd żadnego kraju, Francja wypłata psotę Niemcom — więc sukces polityczny — i otoczy lepszemi warunkami wewnętrzną produkcję — więc podniesie dobrobyt.

Taki program, o ile się nie podobał skrajnym radykalistom, o tyle przyjemny był dla tych monarchistów, którzy wyżej stawiają zasady konserwatywne od dynastycznych interesów. Skrajni radykaliści przeszli do opozycji, ale za to powstała o wiele od nich liczniejsza grupa „niezawisłych“ konserwatystów, którzy przyrzekli rząd popierać. Zmiana ta jeszcze dla tego jest korzystna dla rządu, że radykaliści są w ogóle kapryśni, poparcie ich zawsze jest niepewne, natomiast konserwatyści są cierpliwi i w żądaniach umiarkowani, bo liczą się z możliwością.

I owóż, pierwszy raz odkąd istnieje republika, powstało w niej prawdziwe konserwatywne stronnictwo. Ważne jest to, że wyszło ono z łona monarchistów. Utworzywszy osobny klub, liczący już 41 członków, nie odezwali się oni od prawicy, lecz w odezwie swej rzekli z całą szczerością: „Ponieważ króla wprowadzić nie możemy, więc wprowadzimy do kraju ukojenie i porządek, poszanowanie istniejących ustaw i istniejącej władzy, aby Francja szanowała samę siebie i mogła być szanowaną przez zagranicę. Program nowego rządu pozwala nam mieć nadzieję, że usiłowania nasze nie będą bezpłodne“.

Nowa grupa parlamentarna idzie tedy dalej niż gabinet Freycineta. Program jej wyraźniejszy, oportunizmu w nim ani śladu. Chce ona ukojenia, porządku, panowania prawa, chce zatem budować, a nie burzyć, łagodzić, a nie jątrzyć. W tej grupie znajdujemy osobistości tak wybitne w obozie monarchicznym, jak d'Arenberg, hr. De l'Aigle, hr. Monsau-Luain, De-Rouvre, De-Montfort, Renard i inni. Za nimi niezawodnie pójdzie reszta monarchicznego obozu, jeżeli gabinet Freycineta nie wyprze się swego pojednawczego programu — i w ten sposób we Francji odbędzie się ogromne przeobrażenie stosunków.

Podobnie jak dziś, rozbita była i zawichrzona Francja w końcu XVI stulecia. Wówczas za[illegible] kanclerza De L'Hôpital'a i p. De la Noue stanęła pośrodku walczących, wyciągając pojednawcze dłonie. Wzięci we dwa ognie, ludzie ci zmiażdżeni zostali, ale tylko ludzie. Idea została i zwyciężyła, a ukojona Francja uczciła ich jako swych bohaterów.

Któż zdoła przewidzieć, co spotka nową grupę konserwatystów? Ale myśl jej jest piękna i szlachetna.

Baron Marschall von Bieberstein, badeński poseł przy dworze niemieckiego cesarza, zgodził się objąć urząd sekretarza stanu, opuszczony przez hr. Herberta Bismarka. Od tej chwili wszystkie stanowiska, które zawakowały w skutek ustąpienia „dynastji“ Bismarków, są już obsadzone. Maszyna państwowa funkcjonuje regularnie i tylko z dala dolatują jeszcze echa uwielbienia dla obalonego półboga. Wczoraj zjechało się do Hamburga mnóstwo deputacyj, które dziś, jako w dzień urodzin byłego kanclerza, będą mu składały życzenia i kadzidła. Będzie to może ostatnia uroczystość. Od jutra zapewne Bismark zacznie sadzić buraki, jego Herbert obejmie zarząd ojcowskich fabryk, a jego drugi syn Wilhelm będzie zawiadywał gospodarstwem w Bareinie. Całkiem jak Cycero postępuje „dynastja“ Bismarków: od steru państwowego wprost do pługa. Lecz Cycero wrócił do steru, więc też i Bismark rzekł: „*Le roi me reverra*“. Zanim zgodnie z tą odpowiedzią Bismark wróci do Berlina, cesarz pojedzie go odwiedzić we Friedrichsruhe, tak przynajmniej mówią w stolicy niemieckiej.

## Korespondencje.

**Wiedeń** 29 marca.

(?) Dobrze się stało, że Rada Państwa została odroczoną przed generalną debatą budżetową, bo ta debata daje sposobność do rekryminacyj, których wszystkie strony ile możności chcą uniknąć.

Trzeba bowiem pamiętać, że po za Radą Państwa stoi ciągle na porządku dziennym tak ważna sprawa ugodowa. Wymaga ona utrwalenia usposobienia pojednawczego, a zatem unikania wszystkiego, co może drażnić. Sprawy ugodowe nie stoją bezpośrednio w związku z budżetem, ale dyskusja budżetowa stać może się pod wpływem usposobień, na który znowu przebieg sprawy ugodowej oddziaływa.

Dalszy ciąg konferencyj ugodowych dla ostatecznej redakcji ustaw ugodowych, które mają być sejmowi czeskiemu przedłożone, zapowiedziany jest na 14 kwietnia; dalszy ciąg sesji Rady Państwa na 16 kwietnia; sejm czeski zbierze się zapewne koło 10 maja, a delegacje wspólne zapewne w końcu tego roku. Oto najbliższy program parlamentarny. Jeżeli zostanie dotrzymany, będzie to arcypożądane. Całe lato byliby posłowie wolni, miałby rząd czas aktywować ustawy ugodowe, mieliby ministrowie możność wypoczynku, mogłaby jesienna sesja Rady Państwa rozpocząć się w październiku i budżet udałoby się może, żeby budżet 1891 r. załatwiono przed końcem grudnia. Na pewne wszakże liczyć nie można na ścisłe dotrzymanie programu. Nie wiadomo bowiem jeszcze jaki będzie przebieg sesji sejmowej, czy budżet pójdzie gładko, czy ustawa indemnizacyjna przejdzie, czy nie wydarzą się jakieś epizody, lub wypadki zwrotne, czy sytuacja przetrwa, lub czy się nie zmieni.

Przedewszystkiem pragnąć należy, żeby ugoda stała się ciałem, gdyż następstwa dobrego i mądrego dzieła mogą i muszą być także dobre i mądre. Jest to dla państwa całego tak dalece ważną rzeczą, że gdyby ewentualnie ustawa indemnizacyjna nawet nie przyszła na porządek dzienny jeszcze tego roku — lubo zdaje się, że widoki po temu są lepsze — to przecież stosunki wewnętrzne doznałyby ogromnej zmiany na lepsze, jeżeli ugoda dokonaną zostanie.

Dwa wypadki z ostatnich dni Izby posłów wymagają zanotowania. Wiecie, że posłowie polscy wyszli z sali, usunęli się od głosowania w sprawie wyboru p. Auspitza. Dla czego od pierwotnego postanowienia głosowania za wyborem, przed samem głosowaniem komisja parlamentarna prawicy odstąpiła? — nie wiadomo. Lewica uznaje dobrą wolę Polaków, którzy chcieli sprawę odroczyć i zwrócić do komisji, na co regulamin nie pozwolił, i którzy w końcu woleli się usunąć. Jednakże takie nagłe zmiany, taka chwiejność uchwał, są to objawy niekorzystne. Zwłaszcza w obec dzisiejszej sytuacji należało uniknąć nieporozumienia, bo czasem drobne zajścia psują drogę większym.

Lewe centrum adresem osobnym podziękowało biskupom za ich deklarację w komisji Izby panów.

Adres ten zgoła o taktyce lewego centrum nie rozstrzyga, tak samo jak deklaracja nie rozstrzyga o taktyce biskupów, jako członków Izby. *Vaterland* ponownie podnosi tę okoliczność, że biskupi przez deklarację określili stanowisko Kościoła, ale wyraźnie zastrzegli, że czynią to bez względu na polityczne stosunki, nie jakoby krok polityczny, owszem co do rzeczy uznają potrzebę rokowań i porozumienia.

Programu podróży monarchów i ministrów dotąd wcale nie ma. Zdaje się być pewnem, że w jesieni na manewrach niemieckich zjadą się liczni panujący z Niemiec, a także i cesarz austrjacki, a może i król włoski. Jest niewątpliwem, że nowy kanclerz Caprivi zechce po prostu poznać się osobiście z hr. Kalnokym i z Crispim, ale kiedy to nastąpi, jeszcze o tem zgoła nie rokowano.

---

†

JADWIGA Z ZAMOYSKICH SAPIEŻYNA.

---

O zmarłej księżnej Leonowej Sapieżynie przynosi *Czas* prześliczne wspomnienie pośmiertne pióra znakomitego pisarza, którego imię i nazwisko odczytałby każdy z dwóch pierwszych liter podpisu, jednakże dla dokładności podajemy, że jest nim JEks. Paweł Popiel.

Wspomnienie to opiewa: —

„Piękny to był ród i pokolenie Zamoyskich z początkiem tego wieku, rozrodzone ze Stanisława Ordynata, prezesa Senatu, i owej sławnej Zofji z Czartoryskich, sławnej niewiadomo — czy więcej z piękności i uroku, czy z cnoty i wysokiego pojęcia o obowiązkach swego stanowiska.

Kto chce wiedzieć, czem był ojciec, niech odczyta pamiętnik tak surowego sędziego, jak Kajetan Koźmian; po matce zostały legendarne niemal wspomnienia, które nadały typ społeczeństwu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, nietylko co do wykwintnego obejścia i towarzyskiego tonu, ale także co do powinności, jakie ciężyły na wielkiej pani względem społeczeństwa, nędzy, kultury — pomijając obowiązki niezrównanie spełniane matki. Świadectwo dało o tem siedmiu synów i trzy córki. Znaczną miał ten ród żywotność.

Do niedawna dwóch Zamoyskich zadziwiało krzepkością uczucia i ciała, a każdy zaważył. Konstanty sztyftuje pułk konny w r. 1830, a uczony filolog kończy w tęsknocie bolesne dla każdego Polaka owych czasów życie — Andrzej, którego samo imię oznacza epokę szlachetnych usiłowań, a którego historję dopiero napisać potrzeba. Jan prawnik znakomity. Władysław, ów rycerz średniowieczny, którego imię wspominamy tylko z uszanowaniem. Zdzisław, żołnierz w r. 1848, charakter polityczny, zostawił pamięć w sercach wszystkich, co mieli szczęście doń się zbliżyć. August i Stanisław godnością osobistą w obecnych stosunkach, a miłością ludu zaznaczyli życie.

Ostatnia z tego pokolenia zmarła właśnie Jadwiga, wdowa po Leonie księciu Sapieże. Kobieta zwyczajnie nie ma historji. Rzymianin pisał na jej grobowcu: pilnowała ogniska domowego i przędła len. Chrześcijaństwo otwarło jej obszerniejszy, choć także wyłączny zawód. Kobiety polskie zwłaszcza już od dawna przeważnie wpływały uczuciem i wychowaniem dzieci na społeczeństwo. Z Zamoyskich Wiśniowiecka, Żółkiewska, Sobieska, jakież to postacie! Postacią była im bliską księżna Jadwiga. A cóżto za postać była nawet zewnętrznie. Pomijając urok młodości, jak słusznie za wieszczem o niej powtórzono, że „oboje dziewki i matrony wdzięki na jednem licu zespoliła cudnie“.

Wspaniała też tam mieszkała dusza! O osobach tej miary nie pisze się panegiryku, rozbiera się wybitne cechy dla pociechy i nauki, trudno też żądać, aby wszystko było zrównoważone. Gwałtowny animusz, który ją odznaczał, był też początkiem i czynu, i wpływu, a wpływ ten dał się poczuć całemu pokoleniu młodych kobiet, odwiedzionych od próżności do czynu, którego przykład księżna dawała. I tutaj to rozpoczyna się szereg dzieł, które nie ocenią lepiej, ale lepiej wyliczą we Lwowie. Gdzie tam stąpić, ślad jej ręki i woli, która umiała zaprzęgać drugich do wspólnej roboty. Jednych pociągało uszanowanie i skłonność serca, drugich wstyd, ogół oprzeć się nie mógł urokowi tej potężnej natury, gwałtownej w dobrem, która zmusiła do tylu pięknych dzieł, poświęceń, za które zaprawdę wdzięczni jej być powinni może więcej jeszcze świadczący, niż odbierający dobrodziejstwa. A działanie potęgowała własna ofiarność i ofiarność męża; dość wskazać na zakłady św. Zofji i św. Teresy. Taka czynność, taki wpływ naśladować się nie da. Miłosierdzie samo tu nie starczy, trzeba osobnego zmysłu, aby potrzebę niektórych instytucyj odgadnąć, a osobnego talentu organicznego, aby im dać żywotność.

Otóż to była tej pani osobna zdolność; gdziekolwiek była, spostrzegła potrzebę, natchnęła swoim duchem, i zaraz zaczyna się ruszać, żyje i trwa. Opiszą to dokładniej, ja tylko wspominam na co patrzałem.

Prawda, nie każdemu dał Bóg tę zdolność, te środki, ale wolno nam się cieszyć, że ich tak mądrze używała, żal wielki, kiedy takie schodzą osobistości, bo nie każda epoka podobne wyda.

Ks. Leona znałem od 1823 r. Kiedy po rozbiciu 1830 bawił z żoną w Krakowie, wiele oboje widywałem, dawne odżyły stosunki, a w młodej księżnie, już dość do badania charakterów skłonny, widziałem niepospolitą w przyszłości kobietę, ale przewyższyła oczekiwanie.

Do pięknej wyprawy dołączyła matka Zofja rękopiśmienne rady cenniejsze od pereł i drogich kamieni. Czy one wyrobiły taką żonę i matkę? Nie wiem, ale to wiem, że jeżeli o ks. Leonowej Sapieżynie mówiono za życia, że zbyt żywa w uczuciach, a czasem i słowie, to dziś, pamiętając jak wielu młodym kobietom, a nawet młodzieży była użyteczną, podziwiać należy ten hart duszy, co zamiast popłatnem słowem zyskiwać przyjaciół, służył prawdą bliźniemu, służył społeczeństwu, a rodzinę usposobił w twardych czasach do twardych dla kraju obowiązków.

Czy te słowa mają być pociechą dla ciężko dotkniętej rodziny? Są tylko wyrazem wdzięczności i potrzeby głośnego uznania. *P. P.*

## Listy ze wschodniej Galicji.

**Buczacz** d. 29 marca.

I.

(*A-n*). Nie jeden mieszkając w mieście i czytując współczesne dzienniki może nabrać przekonania, że my tu... „na wschodzie“ siedzimy na wulkanie, że żyjemy pośród mnóstwa knowań i agitacji wrogich naszemu narodowi; spotykałem już takich „mazurskich szlachciców“ i „warszawskich literatów, którzy dowiedziawszy się, że większą część życia przepędzam na Rusi, że stykam się z blizka z rusińskim ludem — z pewnym podziwem i uszanowaniem na mnie spoglądali i mieli mię za coś w rodzaju „Wołodyjowskiego“... a może nawet widzieli we mnie przyszłego „Longinusa“... męczennika narodowego, przez czerń zamordowanego. Przekonania takie i tym podobne utarły się dziś do tego stopnia, że nawet ludzie rozważni i doświadczeni bredniom podobnym wierzą i na rusińskie powiaty Galicji spoglądają z niepokojem i oczekiwaniem przykrych z tych stron niespodzianek; w przekonaniach tych wzmacniają ich artykuły ruskich galicyjskich i niektórych polskich dzienników i uzurpowane stanowisko kilku samozwańczych ruskich prowodyrów, którzy dla tego, żeby cośkolwiek znaczyć mogli — waśń narodową w rozjątrzeniu utrzymywać się starają, a dla siebie jeneralskie stanowiska zagartują.

Przekonania te są jednak z gruntu fałszywe. Idea rusińskiego separatyzmu jest zupełnie obcą rolniczej... chłopskiej ludności na Rusi, chłop ruski tak tu w Galicji, jak i tam za Zbruczem aż po Don nie ma zupełnie wyobrażenia: co to jest idea seperatyzmu narodowościowego? Obchodzi go tylko strona materjalna życia, wysokość podatków i możliwość zarobku. Tego kto mu daje łatwy a znaczny zarobek chwilowo ceni, za tym idzie, tego zaś komu musi płacić nie lubi, lecz go się boi. Wybory podhajeckie były tego jasnym dowodem. Smutno przyznać się do tego, a jednak przyznać się należy, że są i między Polakami tacy, którzy ten uczciwy z natury lud ruski demoralizują. Na nasze pocieszenie jednak zaznaczyć musimy, że przekupstwa dzieją się na całym świecie, a Rusini przy ostatnich wyborach podhajeckich temi samemi szlakami kroczyli. Sam znam zamożnego chłopa, mającego znaczny wpływ na swych sąsiadów, któremu jeden z księży ofiarował sto reńskich za to, żeby głosował na ruskiego kandydata. Chłop nie dał się kupić, ale kto wie czy inni nie byli mniej spartańsko usposobieni. W obec podobnych faktów, pytanie: jakie znaczenie, jaką wartość mają wszelkie tyrady na temat „narodowej walki“, „uciśnionej narodowości“ i t. p.? Odpowiadam z najgłębszem przekonaniem, że tylko — doktrynerską tak jak cała sprawa, czy kwestja rusińska w Galicji jest doktrynerską, wywołaną sztucznie, i wyzyskiwaną przez sprytnych karjerowiczów.

---

19)

# Szczęście w małżeństwie.

**(Z francuskiego.)**

(Ciąg dalszy.)

Dziwna rzecz! nie chcesz bywać w kościele przez posłuszeństwo dla Seweryna, a przyznajesz mi się, iż aby pomścić się nad nim, że przedkłada nad ciebie naukę i książki, pojechałaś do teatru z panem Edéze, chcąc męża pobudzić do zazdrości.

Do zazdrości! nie, Seweryn nie będzie zazdrosnym — pycha jego tego nie dopuści.

Ale, strzeż się, Amino! Pan Edéze może nie wiedzieć, że przyjmujesz jego grzeczności jedynie w celu wzbudzenia zazdrości w mężu zbyt oddanemu nauce — a ty znów mimowolnie możesz posunąć się za daleko.

A potem, cóż to za człowiek ów pan Edéze? Przedstawiłaś mi go tylko jako najlepszego przyjaciela Seweryna, nie mówiąc nic o jego charakterze, obyczajach i osobistości. Ale jakimkolwiek jest, nie cofam mojej rady i przestrogi. Dziś, po większej części, mężczyźni zbyt są zarozumiali i próżni, i najlżejsze okazywanie im pierwszeństwa może stać się niebezpiecznem.

Jeźli Seweryn nie mogąc ciągle przestawać z tobą, często na długie godziny pozostawia cię samą, poświęć czas ten na wspieranie nędzy, pocieszanie smutnych i dotkniętych niedolą.

Długo czekałaś na list ten pisany częściami, jest też tak długi, że kilka zastąpić może.

Twoja *Adela.*

VI.

**Amina do Adeli.**

*Paryż..*

Pan Edéze jest poetą mającym przed sobą przyszłość. Ma lat dwadzieścia pięć, bardzo przystojny, wiele wyrazu w twarzy, rozmowa jego jest bardzo zajmująca; posiada dobre i szlachetne serce, umysł bystry i wszechstronny.

Oto człowiek, którego strzedz i obawiać mi się każesz, dając sygnały trwogi i przerażenia.

Zapominasz, Adelo, że kocham Seweryna.

Ukończył już swoje dzieło; dawszy sobie tydzień wakacji, mnie go cały poświęcił. Korzystając z tej swobody, wyjechaliśmy na wieś — a jak wynagrodził owe dni smutne i posępne.

Opowiedziałam mu przebyte smutki i tęsknotę moję, wyjawiłam twoje obawy, i oboje uśmieliśmy się serdecznie.

„Posądzać Edéze'a — zawołał Seweryn — najuczciwszego pod słońcem chłopca i moją Aminę, istotną perłę wśród innych kobiet! a to pocieszne, widać pani Adela nie zna ani ciebie, ani mego poety.“

Widzisz więc, piękna kaznodziejko, iż rozpoczynamy znów miesiąc miodowy, podczas gdy ty żeglujesz z rozpiętemi żaglami po oceanie macierzyństwa.

Przyznam ci się, że nie zazdroszczę ci jeszcze tych poważnych roskoszy. Mniemam, że głównie i przedewszystkiem Bóg stworzył mnie kobietą, że brak mi przymiotów wytwarzających wzorowe matki rodziny. Nie zdaje mi się, aby krzyk dzieci mógł sprawiać mi tak wielką roskosz, i że czułabym się u szczytu szczęścia, smarując im masłem bułeczki. Jestem przekonana, że w małżeństwie trzeba mieć dzieci, ale to dopiero po kilku latach pożycia, gdy pewien spokój zastąpi już żar pierwszych uczuć. Wtedy to chętnie zajmujemy się dziećmi, aby tylko nie być zmuszone myśleć o sobie.

Obecnie za nadto jeszcze, za gorąco kocham męża, abym mogła życzyć sobie pozbawiania go jakiejś części mych uczuć. Seweryn zgadza się ze mną zupełnie pod tym względem.

Wczoraj powróciliśmy do Paryża, aby znów zwykłe rozpocząć życie.

Pan Edéze d'Arcas czekał na nas na kolei. Zdawał się smutny czy cierpiący. Mąż zapytał go, nad czem pracuje; odpowiedział wymijająco, że układa plan poematu. Zdaje mi się, że Seweryn wyłącznie jest teraz zajęty rozprawami filozoficznemi, odpowiadając na złośliwe, jadowite napaści, zamieszczone w pewnem piśmie, a które poruszyły cały Instytut.

* * *

Wyszła już z druku broszura Seweryna i niesłychany wywołała rozgłos i wrzawę. W przeciągu paru dni nakładca sprzedał jej dwadzieścia tysięcy egzemplarzy. Czytałam ją; rzeczywiście jest nader gruntowną, trafiającą do przekonania.

Nie śmiem wyrokować czy broni dobrej sprawy, bo w głębi mej duszy tkwią jeszcze stare korzenia katolicyzmu, nie chcące zaniknąć, choć pragnę je zamrozić zimnym wiatrem zwątpienia. Zapowiadają już odpowiedź, a mąż mój znowu schwyci za pióro, nie zaprzestając bronić swych dowodzeń.

Rozgłos wywołany tem wydawnictwem, nowe spowodowane nią stosunki i zaproszenia jakie mąż mój odbiera, znowu skazują mnie na osamotnienie, bo przecież nie wszędzie mogę mu towarzyszyć. Powodzenie nie wbija go w pychę, ale widocznie potęguje jego twórczość.

Pan Edéze wiernie dotrzymuje mi towarzystwa. Pisałam ci, że jest poetą, należy dodać że jest poetycznym. Smutna jest jego historja — jak niemal wszystkich tych, których czoła ma uwieńczyć sława. Zdawałoby się, że ogień natchnienia, palący ich usta, czyni je niezdolnemi do uśmiechu.

Pan Edéze d'Arcas pochodzi ze starożytnej ale zubożałej rodziny. Przyszedł na świat na krańcach Bretanji, w jednej z tych dzikich land smutkiem przejmujących serce. Ojciec, będący fermerem, prowadził pług i uprawiał rolę; matka przywdziała strój prostych Bretonek, a Edéze długo biegał po polach w wieśniaczej bluzie. Do szkół uczęszczał w Auray i miał zamiar tam się osiedlić, aż nagle wypadek rzucił go w odmęt świata.

Pewnego dnia gdy przechadzał się samotny, zadumany, niepewny przyszłości, rozmyślający jaką drogą przejść przez życie, nadsłuchując zarazem głosu serca śpiewającego rzeczy tak miłe i ponętne, i głosu przyrody, podszeptującej mu tak piękne, harmonijne strofy, spotkał się z jakimś panem, który zapytał go o drogę. Twarz nieznajomego miała wyraz łagodny i poważny, zdradzający dobroć i wyższą inteligencję. Zaproszony, podróżny przyjął gościnność w fermie.

Zacząwszy rozmawiać z Edéze'm obudził w nim ufność, wypytywał o jego upodobania i zdolności, aż całkiem zjednany chłopiec poprowadził go do swego małego pokoiku, i wyjąwszy z dębowej skrzynki kajety i oddzielne arkuszyki, cały swój skarb poezyj, romansów i utworów tchnących czystością i niewinnością oraz urokiem sielskiej przyrody, przedstawił je nieznajomemu.

— Czytaj śmiało, rzekł podróżny, nie obawiaj się, uważaj mnie za przyjaciela. Ja także jestem trochę poetą, a bardzo Bretończykiem.

Edéze czytał z ogniem i duszą; rozpromieniał się wyrażając głosem swe urocze lub potężne ody. Gdy odczytał parę utworów, podróżny ujął jego dłonie, mówiąc:

— Powinieneś pojechać do Paryża.

— Paryż! to moje marzenie. Ale cóż z sobą zrobię w Paryżu?

— Będziesz pracował.

— Któż mi zapewni poparcie?

— Ja i moi przyjaciele.

— Czy pan mieszka w Paryżu?

— Nie mieszkam stale, ale bywam tam corocznie. Pojadę tam za dwa miesiące i pragnę cię już zastać. Oto mój bilet.

Edéze wyczytał: *August Brizeux.* Stanowiło to o jego zawodzie — pojechał do Paryża.

Szlachetny Bretończyk dotrzymał mu słowa. Jemu to w znacznej części Edéze zawdzięcza powodzenie pierwszego tomu swych poezyj, które zjednało mu posadę w ministerjum oświaty. Przez lat kilka pan d'Arcas godził codzienne zajęcia biurowe z pracą literacką; dziś należy do składu redakcji pewnej gazety i pisuje w niej przeglądy literackie.

Ponieważ kobiety bardzo są ciekawe wszystkiego co tylko odnosi się do miłości, badałam więc zręcznie młodego poetę, jaką rolę uczucie to odegrało w jego życiu.

— „Pani—odpowiedział, nie rzucałem skarbów mego serca po ubitych drogach. Zbyt wysoko się ceniłem, aby poprzestać na pospolitych, przelotnych miłostkach. Nie pojmuję i nie chcę znać innej prócz namiętnej miłości“.

(C. d. n.)

Kto temu nie wierzy niech przyjedzie tu na Ruś, niech zamieszka wśród tego ludu, niech żyje, rozmawia, je i pije z ruskiem duchowieństwem — a ręczę mu, że po kilku miesiącach uśmiechnie się pobłażliwie, machnie lekceważąco ręką i powie: — ot głupstwo! ten sztuczny, słomiany pożar musi zgasnąć.

Popatrzcie tylko na tego chłopa. Tak samo pójdzie do cerkwi, jak do kościoła; jak tylko się trochę wycywilizuje i w świecie ogładzi to natychmiast próbuje mówić po polsku i zachcianki te usprawiedliwia tem, że to delikatniejsza, pańska mowa; taki kaleczący polski język Rusin, jeżeli na chrzcie św. otrzymał imię Iwana, to każe się zwać Janen, lub względnie „panem" Janem i obraża się śmiertelnie, gdy mu kto tego „delikatniejszego" miana nie daje. Zdarzyło mi się raz być świadkiem faktu rzucającego jaskrawe światło na tę sprawę. Młody, fanatycznie usposobiony ksiądz namawiał pewną radę gminną w ruskiej wsi, ażeby w miejskiej szkółce panujący dotychczas język polski zmieniła na — ruski; panowie radni oburzyli się na ten pomysł i oświadczyli, że ich dzieci nie potrzebują się uczyć po rusku, bo każde chłopskie dziecko w ojcowskiej chacie nauczy się tego, przeciwnie nauka polskiego czytania i pisania przydać się ich dzieciom może bardzo, bo nauczą się „polityczznie" rozmówić i z panem, i ze starostą, i może sia w świti obernuty.

Patrzcie dalej na tego ruskiego księdza.. wiejskiego parocha. Z czasów szkolnych, z seminarjum wyniósł on różne nie sformułowane dostatecznie zasady i pragnienia; marzył ongiś: o jakiémś utopijnem państwie „ruskiem"; zakosztował smaku panslawistycznej trucizny; życie jednak, twarda rzeczywistość kazały mu wkrótce zapomnieć o tych „gruszkach na wierzbie". Siedzi więc w swej parafji, spełnia mniej lub więcej starannie obowiązki duszpasterza i... chodzi na pogadankę lub partyjkę do dworu, a w obecnych czasach radzi wraz z dziedzicem nad usunięciem niebezpieczeństwa głodu w parafji.

Niezaprzeczenie są pomiędzy wiejskiem duchowieństwem tu i owdzie indywidua, którym namiętna natura, niespokojne usposobienie nie pozwalają pozbyć się nasiąkniętego w młodości fanatyzmu, są rzadkie osobistości tchnące głęboką nienawiścią do wszystkiego co polskie, co pańskie (jak sami się wyrażają); nienawiść to jednak jest daleko bardziej socjalnej niż narodowościowej natury i taki ubogi księżyna nie nawidzi swego kolatora nie za to przedewszystkiem, że on się Polakiem urodził, ale za to że ma rozległy i dostatnio urządzony dwór, że ma dobry kucharz gotuje smacznie obiady, że jeździ wygodnym powozem, na co wiejskiego proboszcza nie stać, z zazdrości więc zrodziła się nienawiść, którą dla usprawiedliwienia się przed sobą samym, stara się taki zazdrośnik podciągnąć pod kategorję narodowego antagonizmu.

Że typy podobne istnieją, że istniejąc wywierają mniej więcej zły wpływ na otaczające go warstwy ludowe — tego zaprzeczać nie możemy i nie myślimy; pytamy się jednak: czy jest dziś na świecie tak szczęśliwe społeczeństwo, któreby takich bakterji społecznych, takich zarazków socjalno-rewolucyjnych nie miało? bezspornie każdy odpowiedzieć mi musi, że społeczeństwa tak szczęśliwego nie ma już nigdzie na świecie; jeżeli tak jest — to zapytam dalej: dla czego my najzwyklejsze objawy powszechnego dziś na całym świecie rozkładu i butwienia społecznego podciągamy pod kategorję antagonizmu dwu narodowości i tym sposobem dzielnie dopomagamy miejskim Rusinom — doktrynerom, którzy kierując prasą ruską we Lwowie, lub wszedłszy do sejmu krzyczą przed światem: że są reprezentantami „wielkiej, w dziejach sławnej a od wieków przez Polaków uciemiężanej narodowości". Dajcie im tylko pokój, przestańcie o nich mówić i pisać, zapomnijcie o nich na jakiś czas, a zamilkną oni i świat zapomni o tak głośnych dziś ich imionach.

Taktyka tych kilkudziesięciu karjerowiczów, którzy pragną reprezentować przed światem „*hałycko-ruskij narod*" przypomina mi bardzo pewnego mego koleżkę, który miał w sobie żyłkę do popularności i pragnienie pewnego rozgłosu i sławy między kolegami, to też kiedy nie udało mu się zwrócić na siebie uwagi świetnemi postępami w naukach, zaczął broić na urząd, wyrabiał bezustanne awantury, co tygodnia zasługiwał na karę — i tym sposobem w rzeczy samej zyskał popularność i sławę. Smutnej pamięci Herostrat przed wielu już wiekami odkrył był już ten sposób i swem dziełem nazwę „sławy herostratowej" uwiecznił.

W przyszłych mych korespondencjach postaram się wyczerpująco przedstawić czytelnikom *Przeglądu* działalność owych apostołów rozkładu z jednej strony, z drugiej zaś będę usiłował, ażeby pewne sfery rusińskie, szczególniej duchowieństwo wiejskie oczyścić z zarzutów, które prasa nasza uogólniając przewinienia „boryteli" na barki często niewinnych rzuciła.

## Z krainy mąk i lodów.

*Daily News* podaje nam treść listów nadesłanych od wygnańców z Sybiru do przyjaciół w Szwajcarji, które skreślają dokładnie przebieg wypadków w Jakucku, na które *Times* pierwsze zwróciły uwagę całej Europy. Wprawdzie zamieścił później ten organ londyński city „sprostowanie" podanych opisów, przesłane mu przez jego petersburskiego korespondenta, ale sprostowanie to faktów podanych wcale nie zbijało, a w kołach poinformowanych wiedziano nawet dokładnie, iż cały ten prostujący artykuł inspirowanym był przez sfery oficjalne. Nikt też sprostowaniu temu żadnej nie dawał wiary i to bardzo słusznie, bo obecnie przez *Daily News* ogłoszone listy sybirskich wygnańców stwierdzają prawdziwość faktów podanych przez *Times*, a nawet przedstawienie wypadków tych było tylko słabem odbiciem rzeczywistości.

Autor tych listów wspomina najpierw o stosunkowo dobrych czasach pod rządami humanitarnie usposobionego, — o ile to w Rosji bez konfliktu jest możebnem — gubernatora Świetlickiego, na którego miejsce na nieszczęście wygnańców przysłano w lutym z. r. wicegubernatora Ostaszkina. Zaraz po jego przybyciu zmienili wszyscy urzędnicy sposób postępowania na modłę swego szefa. Ostaszkin wnet po objęciu swego urzędowania oświadczył publicznie, że głównym jego celem jest „oczyszczenie" Jakucka ze „szkodliwych żywiołów", przez przesiedlenie ich w lodowate pustynie Kalimska i Werchojańska. Od 22 marca do 12 kwietnia zr. przeniesiono na rozkaz jego 16 skazańców w owe przez Boga i ludzi przeklęte mroźne okolice. Pióro nie zdolne opisać wszystkich tych okropności, jakie się z wyjazdem łączą: w porze zimowej trzy miesiące długa podróż przez nie zamieszkane, lodem i śniegiem pokryte pustynie. Podróż taka bez dostatecznych środków żywności i bez dostatecznego zabezpieczenia się w ciepłe szaty przeciwko zimnu równa się prawie śmierci. Wysłańcom wydziela rząd ściśle określone co do wagi bagaże i skąpy zasiłek pieniężny, który nigdy wystarczyć nie może na odpowiednie przygotowanie się w podróż do tej krainy śniegu i lodów. Każdy wygnaniec otrzymuje 12 rubli na miesiąc. Za rządów Świetlickiego wypłacano zwykle sumę za cały czas podróży z góry, oprócz tego zaś otrzymywał skazaniec jeszcze 102 rubli, jako jednorazowy zasiłek.

Ostaszkin zmienił naturalnie i to rozporządzenie swego poprzednika. Zesłańcom odmówiono wszelkich zaliczek i zasiłków, a nawet waga bagaży każdego nie mogła pod żadnym warunkiem przenosić przepisanej prawem liczby 180 funtów. 16 przesiedlonych podzielono na 4 grupy. Pierwsza grupa (Salomon Pick, Zofja Gurewicz z dzieckiem i Resnik) otrzymali ostatecznie od policji drobną pieniężną zapomogę z rozkazem, aby w przeciągu 2 lub 3 dni gotowymi byli do podróży. W obec tego, że przygotowanie w tak krótkim czasie przy tamtejszych stosunkach, jest czystem niepodobieństwem, wnieśli oni prośbę o przedłużenie terminu. Niestety prośbie ich odmówiono, a władze urządzały z nimi prawdziwą komedję łudząc ich jałowemi obietnicami i czczemi obiecankami, które wszystkich zesłańców w takie rozdrażnienie wprawiły, że przeszło trzydziestu z nich wniosło prośby do wicegubernatora, aby ten temu nieprawidłowemu postępowaniu władz kres położył.

Wszystkie te prośby przechodziły przez ręce radzcy gubernjalnego Dobrzyńskiego, który każdego z wygnańców przyjmował i łaskawie słuchał, a gdy już wszyscy 30 razem zebrani byli, zawołał policmajstra Łukaczowa i temu prośby od zesłańców odebrać kazał. Niejaki Minor przemówił w imieniu towarzyszy do Łukaczowa i upraszał go o miłosierdzie, wzgląd i sprawiedliwe obchodzenie się z zesłanymi, na co Łukaczów odpowiedział, że prośbie ich zadość uczyni, że sam zaraz bezpośrednio zniesie się w sprawie tej z wicegubernatorem i wkrótce przyniesie odpowiedź do najbliżej położonego domku zesłańca Jakóba Notkina.

W pół godziny potem przybył rzeczywiście do domku Notkina policmajster i oznajmił zebranym, że gubernator cofnął swoje rozporządzenia, i że przeznaczeni do podróży nie potrzebują już dziś zgłaszać się w biurze policyjnem do podróży, ale oświadczył, że gubernator wyrazić kazał im swe wielkie niezadowolnienie za to, iż oni bez pozwolenia władz tak tłumnie się zeszli. O ostatecznej zaś decyzji gubernatora przyniesie on im wiadomość jutro do chatki Notkina.

Nieszczęśliwi nie podejrzywali naturalnie władz o podstęp i zgromadzili się nazajutrz dnia 22 marca o oznaczonej godzinie w chatce Notkina. Oprócz trzydziestu owych, którzy swe prosby do gubernatora zanieśli, przybyło jeszcze sześciu innych; między zgromadzonymi było 10 kobiet. Oto są imiona zgromadzonych: Minor, N. Schechter, M. Gotz, Wiera z Gassochów Gotz, M. Fondamiński, Konstantyn Teresz Rowicz, Aleksander Gurewicz, Eugenja Gurewicz, Marek Bragiński, Michał Orłów, Mikołaj Sotów, Samuel Ratyn, Michał Ufiland, Józef Estrowicz, Michał Estrowicz, M Branisson, Albert Hausmann, Sergiusz Kamper, Anna Zoorastrowa, Borys Heyman, Leonid Berman, Paulina Perli, Róża Frank, Anizja Bolotina, Leon Bernstein, Jakób Notkin, Grzegorz Szur, Salomon Pick, Zofja Gurewicz, Piotr Muchanow, P. Podbielski, N. Najdes, Marek Popow, Minna Branisson i Rebekka Gurewicz.

Wkrótce przybył oficer policji Olessów z oznajmieniem, że Łukaczów życzy sobie, aby skazani przyszli do jego biura.

„Co? — zawołali zgromadzeni z zdumieniem — wszak pan Łukaczów usilnie na nas nalegał, abyśmy do biura jego nie przychodzili, gdyż przyrzekł nam tu przynieść odpowiedź gubernatora."

„A więc nie chcecie iść?" — zawołał groźnie Olessów — i wybiegł pozostawiając wygnańców zdziwionych, zaniepokojonych tem zagadkowem postępowaniem policji i policmajstra.

W kilka chwil po odejściu Olessowa, wszedł do izby oddział żołnierzy pod wodzą kapitana Watjewa i podporucznika Karamzina, drugi oddział z naładowanymi karabinami otoczył dom cały.

W izbie przyparli żołnierze zebranych do ścian, a Karamzin rozkazał im natychmiast pod eskortą udać się do biura policmajstra. Wreszcie ukazał się sam Łukaczów. Wygnańcy prosili go o posłuchanie, aby się mogli usprawiedliwić, ale napróżno, bo jako odpowiedź na ich prośby dostał podporucznik Karamzin rozkaz: „Co tu z nimi mówić! Do roboty!" Posłuszny rozkazowi Karamzin rozkazał żołnierzom wyprowadzić skazańców z chaty. Jak szakale lub wściekłe psy rzuciło się dzikie pijane żołdactwo na bezbronne ofiary, ciągnęło je za włosy, kłuło bagnetami i biło kolbami, a gdy wyprowadzono nieszczęśliwych na dwór, żołnierze stojący na dworze poczęli do nich strzelać. Rozległy się jęki i błagania, aż wreszcie obleżeni przyprowadzeni do rozpaczy dobyli rewolwerów i dali kilka strzałów do żołnierzy. Rozpoczęła się wtedy strzelanina na dobre. Dokoła leżały trupy nieszczęśliwych i ranni, aż wreszcie z grona obleżonych dał się słyszeć błagalny okrzyk „przestańcie strzelać, my już idziemy". Zaniechano w końcu ognia. Wśród szyderstw i przekleństw porwali żołnierze skrwawione ciała rannych i zabitych bestwiąc się, pastwiąc nad nimi. Lecz trzeba oddać sprawiedliwość, że nie wszyscy okazywali takie rozbestwienie, niektórzy płakali gorzkiemi łzami, i całowali rozciągnięte bez życia ciała, króre uwieziono następnie na sankach — Bóg wiedzieć raczy — dokąd.

Tego samego tygodnia jeszcze rozpoczęło się śledztwo pod przewodnictwem pewnego Melikowa, zarządzone tylko dla formy, głównie dla tego, aby „winnych" módz postawić pod sąd doraźny. Wszystkie usiłowania nieszczęśliwych, aby wykazać swą niewinność, okazały się płonne. Melików nic o tem słyszeć nie chciał. Jemu szło głównie o wybadanie, którzy z wygnańców mieli rewolwery i strzelali; uwięzieni odmówili jednak na te pytania wszelkiej odpowiedzi. Tu jednak postąpiono sobie w iście podły sposób, na jaki tylko rosyjscy czynownicy zdobyć się mogą. Każdemu domniemalnie „winnemu" stawiano przed oczy jako świadków żołnierzy i policjantów. Zeznania ich mówiły na niekorzyść oskarżonych, bo biedacy ci wbrew swemu sumieniu pod groźbą aresztu i chłosty zeznawać musieli obciążająco dla skazańców. Tak n. p. na mocy zeznań policjanta Winskurowa, który oświadczył, że widział, jak Haussmann stojąc na progu, strzelał do żołnierzy, skazano Haussmanna na śmierć, choć zeznania innych świadków stwierdzały, że dym, który się naokół wznosił, zasłaniał całkowicie wszelki widok. Po dwumiesięcznym procesie odczytano oskarżonym wyrok, na mocy którego, Bernstein, Sotow i Haussmann skazani zostali na śmierć przez powieszenie, Gotz, Minor, Aleksander Gurewicz i Michał Orłów skazani do ciężkich robót na czas nieoznaczony, czterej inni do ciężkich robót na lat 30, kobiety Sara Bernstein i Paulina Perli na lat 12, i tak stopniowo skazywano aż do lat 6. Ostatni wyrok dotknął także 18-letnią Eugenię Gurewicz. Inni znowu skazani zostali na przesiedlenie do najodleglejszych prowincyj Syberji, lub na karę więzienia od lat trzech wyżej. Niektóre z tych kar zmniejszył następnie car w drodze łaski.

Od trzech wygnańców, którzy zginęli na szubienicy, otrzymali towarzysze listy z datą 6 sierpnia, a więc pisane na kilka chwil przed straceniem. Listy zawierają całą epopeję bolu. Tak n. p. Bernstein pisze:

„Bądźcie zdrowi, drodzy przyjaciele! Oby moje ostatnie pożegnanie wzbudziło w was nadzieję, że droga ojczyzna nasza przecież kiedyś dni lepszych się doczeka. W naturze nigdy ani jeden atom nie zginął, dla tego też i życie ludzkie marnie dla dobra ojczyzny nie zginie. Wydarto wam wszystko, pozbawiono was rodziny, wolności, wszystkiego, ale nikt nie zdoła wydrzeć wam waszych myśli, waszego uczucia dla naszej biednej, cierpiącej, znękanej ojczyzny. Cierpienia wasze są energicznym protestem przeciwko tyranji. W walce o dobro ludu spełniliście już waszą misję, i kto wie, może ujrzycie wy jeszcze lepsze dni. może jeszcze dożyjecie lepszych czasów, kiedy ojczyzna oswobodzona, przyjmie w objęcia swe drogą swą dziatwę, i wy ze wszystkimi braćmi swymi będziecie święcić wielkie święto wolności. Wtedy, o bracia, wśród tej radości, wspomnijcie i o mnie, a wspomnienie to będzie największą mych cierpień nagrodą. Oby pozostała wam jeszcze ta nadzieja, tak jak mi ona przyświecać będzie na rusztowaniu. Całuję was tysiąckrotnie i żegnam z całego serca — wasz *Bernstein*".

Haussmann kończy swój list pisany o godzinie 2 nad ranem następującymi słowy:

„Wszystkim przyjaciołom przesyłam serdeczne pozdrowienie. Jeśli doczekacie się dni lepszych i radość i dla was zabłyśnie, to i mój duch bawić będzie wśród was i będzie brać udział w powszechnej radości. Umieram z głęboką wiarą w tryumf prawdy. Bywajcie mi zdrowi — wasz *Haussmann*".

Sotow, Bernstein i Haussmann szli na szubienicę i zginęli na niej jako bohaterzy. Szli? Gdzieżtam! Bernsteina przyniesiono pod szubienicę w jego ubogim i nędznym barłogu, bo chory iść sam nie mógł. Sotow i Haussmann nie dozwolili dotknąć się swym katom. Sami włożyli sobie stryczki na szyję.

## Mały Fejleton.

### MODY.

— Wiosna! Na słońcu 12° ciepła. Fiołki, skowronki, słowiki, nawet... bociany! Jednem słowem, wiosna za progiem.

— O panie! byle nie fiołki, byle nie słowiki, daruję panu nawet bociany. Dziś głowy nie mam do skowronków.

— To je cofam, pani.

— Miły Boże! Powiada pan, wiosna za progiem, a ja dotąd ani wiem, co włożyć na siebie. Czy nie słyszał pan co o modach na bieżący sezon?

— Słyszałem, pani, i wiele. Dla czegóżbym nie słyszał?

— Jakto, słyszał pan i prawi pan o fiołkach? O, mój Boże, *me voilà tout oreille*. Pan jeszcze milczy? Panie, choć słóweczko, jakie one, jakie będą te mody?

— Samą prostotą. Suknia gładka, jednolita, garnirowana jedynie od dołu, splisowana w tyle i z niewielkim trenem.

— Co słyszę, treny wracają?

— Zawyrokowała tak moda.

— A staniki?

— Staniki za to strojne bardzo i to w sposób wielce niezwyczajny. Całe *corps* zupełnie pokryte galonami, pasmanterją lub gipiurą, z gładkiemi zupełnie rękawami lub odwrotnie.

— To jest rękawy ozdobne, a stanik sam gładki?

— Tak pani, jest to, jak twierdzą Francuzi, *le suprême „cri"*.

— To może być ładne. A co więcej?

— Noszone będą i to bardzo żakiety.

— Ach, ja tak lubię żakiety!

— Tem lepiej, pani. I to dwojakie: krótkie otwarte, odsłaniające stanik, i długie zupełnie, wcięte w pasie...

— Mówi się „do stanu".

— Proszę bardzo... Z jednolitego sukna, o dwóch rzędach guzików, z rękawami w *seutaches'ach*. Używanemi będą i peleryny.

— A kolory?

— Popielaty, głównie zaś *grosbleu*. Szkocki nie wyjdzie z mody, posługiwać się jednak będą nim tylko do garniturów, jako urozmaicenie. Przytem jak najwięcej galonów złotych i srebrnych, lub tkanych złotem, srebrem i stalą haftów. Co zaś do strojów balowych...

— Prawda, zapomniałam o strojach balowych. Słucham, słucham.

— Tiul lub haftowana gaza, no i kwiatów... kwiatów nigdy zawiele. Bratki, róże, fijołki. Widzi pani, że wróciliśmy do fijołków. Ani podobna obyć się bez nich na wiosnę.

— O takie fijołki, to co innego. A strój głowy?

— Dawne powracają mody. Przeważnie *aigrette'a* z czasów Marji Antoniny. Tkwi w wiązce kwiatów lub wieńczy drobny turbanik aksamitny, dokoła którego opinają się klejnoty. Na szyje powracają aksamitki czarne.

— Ja pana doprawdy zanudzam, ale, panie, jeszcze kapelusze.

— Kapelusze aksamitne, a na nich góry kwiatów, ułożone wysoko, lub angielska *toque* z wązkiemi aksamitnemi wstążkami pod brodą spiętemi szpilką perłową lub z brylantem. Co zaś do kapeluszy okrągłych, brzegi jaknajwiększe i znowu kwiaty w towarzystwie tiulu lub koronek. Do teatrów czapeczki ze złotego haftu lub gipiury, z pęczkiem kwiatów na środku i *aigrette'q*, można tu również okrycie głowy ułożyć z samych kwiatów z zapięciem pod brodę lub bez.

— Jakże przyjemnie czas w pańskiem towarzystwie schodzi...

— Dziękuję pani za kompliment, a wywdzięczę się słówkiem o woalkach i rękawiczkach.

— Jaki pan dobry.

— Woalki zatem jednolite z tiulu *grain de beauté* z jedną lub dwiema nalepionemi muszkami, które się tak rozkłada, aby wypadały pod okiem i w kąciku ust. Tiul ma być biały z muszkami czarnemi, lub cały czarny. Rękawiczki zawsze koloru *suxe* lub popielate z czarnem wyszyciem. Przy stroju balowym jaknajmniej czarnych trzewiczków lub pończoszek, kolory ich odpowiadać winny sukni; materjał na trzewiczki atłas lub jedwab *faille*. To, zdaje się, pani, już wszystko.

— Dziękuję, stokrotnie dziękuję; dziś jeszcze będę u szwaczki. Ale, ale, a... jakżeby tu powiedzieć? *Les dessous, les dessous*, panie?

— Prawda, *les dessous*. Otóż ani śladu białych spódniczek. Jasne jedwabne na bale, ciemniejsze do codziennego użytku, obszyte białą lub czarną koronką. Dalej...

— Od dalszego ciągu uwalniam pana, no i żegnam. Namyśliłam się, zaraz pobiegnę do szwaczki...

## Kronika.

Lwów 1 kwietnia

**Na rzecz dotkniętych nieurodzajem** złożono w Prezydjum Magistratu:

Z Prerau: J. Kraus zł. 2, Wł. J. Fedorowicz 5, Jan Burzyński 2, K. W. 5, H. Śliwiński 5, J. Hersztal 5, J. Jockl 2, T. Lill 1, Groschl 1, H. Knöpflmacher 1, Fr. Csatary 5, L. Fischer 2, Dr. G. Haas 1, Brygadjerska szkoła oficerów 20, Ignacy Stahl 1, Leon Walewski 5, Administracja *Gazety Przemyskiej* 19, Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach 50, M. Sęczkowska 10, z Rawy: H. Wilczyński, A. Grzesikiewicz, N. N. po 1, N. N., Wiśniowski, Kuczmanda, Gritzmann, Wysoczański, Krasiński, Murarski, Pędracki, Lemel Paster, N. N., Stanisław Wszczeszczak, Lewi Eisen, Dawid Ehrlich, Lemel B., Suchar Habermann, Izak Bronberg, Moses Geppert, Zaleska, Dav. Fisch, ks. Gab. Pasławski, Sośnicki po 20 ct., Górska 80, Ochamowicz 70, Pejgert i Kuryłowicz po zł. 1, M. N., N. N. po ct. 40, E. Arbesbauer 30, Zawcięty, N. N., Matis Fuck, Kibitz, Moses Gelber, Abr. Goldberg, N. N. po 50 ct., Leib Gerstenfeld, Chaim K. po 1 zł., Nath. Edel 25 ct., Leib Fränkel zł. 2, ks. Lang 1, Poczta w Rawie 1, Ciliński ct. 25, N. N. 30, J. Barg 50, Jan Kogut 50, Dr Jul. Dadler 1 zł., Freide Donner, Ch. Haberstaub, J. Reitzfeld po ct. 30, Dr. Spisbach Leib Schapira po 25 ct., Propinacja w Rawie 50 ct., Józef Zimermann 50 ct. (C. d. n.).

*Mochnacki.*

**Ofiary.** Za inicjatywą dyrektora ruchu radzcy Sladkowskiego złożyli urzędnicy i słudzy kolei Karola Ludwika dla ludności dotkniętej nieurodzajem w Galicji następujące datki:

Ciąg dalszy.

Spitzer restaur. i per Geldlust Comp. Bursztyn po 5 zł.; Głazowski, Pollak, Jeannette i Kössler restaurator po 3 zł; Jan I. Fedorowicz 2 zł. 10 ct.; Szyszkowski, Stampfl, Wojtowicz, Kraas, Masłowski, Langie, Thumen, Danielec, Biesiadzki, Wille, Ukraiński, Kruszelnicki i Mikrut po 2 zł.; H. Moskwa 1 zł. 50 ct.; dr. Sołtysik lekarz kolejowy, S. Grünberg restaurator, Radoszewski, Czosnek, Angermayer, Hemerka, Thelen, Stefke, Malko, Niemiec, Puzoń, Turnheim, Baczyński, Kamsler, Turek, Thuna restaurator, Krzesiwo, Wroński, Jędrzejczyk, Stojan, Skrzyszowski, Teleżyński, Nowotarski, Speier, Wiederwald, Walc, Niedzielski, Kösler, Sulimierski, Leichter, Kożuszek, Nowakowski, Koronowicz, Matkowski, Besley, Ellinger, Stamper, Jawecki, Śmidowicz, Wegscheider, Scheffel, Mysłowski, Anders, Rzepecki, Strowski, Pardwa, Howarth, Krzaczkowski, dr. Gąsiorowski lekarz kolejowy, Zucker, (nieczytelny), Zipper, Feczko, Kurzer, Gorodetzky, Kranz, Schick, Jagusiński, Mussil, Witlaczil, Benda lekarz kolejowy, Obrecht i Mecherzyński po 1 zł.; Szuper 60 ct.; Scheyger, Piesch, Zahajkiewicz, Runge, Piotrowski, Rosenühl, Gustkiewicz, Kania, Cyboran, Lechmann, Woreczek, Deutsch, Janiewski, Hajek, Lewiński, Wątycha, Środoń, Z. Lorfing restauratorka, Kail Babel, Fleischner, K. J. Słoniowski, Wojnarowski, Kornasiewicz, Kędzior, Swoboda, Piotr i Dm. Bobińscy, Sadowy, Olkuśnik, Niezgoda, Mularz, Królikowski, Rewakowicz, Ślosarek, Dyhdała, Dobrowolski, Rajmann, Hocul, Finzi, Nackh, Semis, Danda, Sweceny, Hubalik, Kowalski, Rożanowski, Żaroffe, Samborski, Zabój, Wacha, Kitzler, Wyrobek, Potocki, Gross, Dyrdoń, Höflinger, Helter, Rosenzweig, Schulbaum, Bochno, Rzeźba, Gracowski, Winkler, Borzęcki, Skwarczyński, Gröbl, Präger, Latuszyński, Siennicki, Torski, Szeliński, Fabrycy, Blicharski, Zenkner, Sernicki, Haniewski, Jelonek, Szust, Hordyński, Michałka, Benda, Orgler, Lazar, Pokorny, Misiągiewicz, Kraas, Tracz, Bogucki, Łukowski, Bettowski, Balluk, Rakoczy, Kubala, Wojakowski, J. Hermann i Lewiński po 50 ct.; Zoffij, Bezupko, Bosecki, Markiewicz, Strejczak, Zachara, Brzezowicz, Czosnykowski, Biruth, Poręba, Tkaczów i Albiński po 40 ct.; Dorożyński i Fedorowicz po 36 ct.; Kurczek 35 ct.; Łys, Smereczyński, Tobiasz, Dąbrowski, Sawka, Bober, Bomba, W. Gaweł, Langier, Schmidt, Senze, Fiałkowski, Wodziński, Kubaczak, Ptaszyński, Srebro, Wołosecki, Piskozub, Griminger, Miecik, Orzechowski, Klimowicz, Muszyński, Stec, Müller, Gartenberg, Wojtowicz, Jajczyk i Pałac po 30 ct.; Pichler, Docauer i Harbuz po 25 ct.; Wierzbiański, M. Knych, Karut, T. Knych, Szydłowski, Makara, Lewanda, Buczek, Radziszewski, Abramski, Letki, Jan Swoboda, Straka, Jurczak, Kataniuk, Wojtowicz, Radwan, Michałek, Madej, Sroka, Mikulski, Dziób, Błaszkowicz, Szudrawy, Gänger, Redl, Vogelfanger, Bocheński, Duchnowski, Dögler, Pakuszewski, Herbst, Wittlin, Korczowski, Saluk, Pełech, Gazak, Janecki, Dyga, Jéł, Piskozub, Panasiewicz, Jankowski, Truka, Piwowoński, Schneider, Zydroń, Sczepański, Kupeczek, Birnbach, Wierzbicki, Schipper, A. Schmidt, Zabawa, Ostrowski, Jaworski, Góra, Południak, Proszowski, Winiarz, Wojcicki, Blachaczek, Podziński, Dobremak, Łyżnicki, Basta, Jaskierski, Landau, Kardysz, Młotek, Węgrzyniak, Tarczatowicz, L. Kowalski, Jenner, Allenbacher, Litwinek, Sławiński, W. Stec, Biełatowicz, Stala, Ziobro, Mazan, Horak, Dąbrowski i Piątkowski po 20 ct.; drobne datki wynoszą 2 zł. 8 ct. — Razem 195 zł. 50 ct.

Ogólna suma złożona w prezydjum centralnego komitetu ratunkowego lwowskiego wynosi 1876 zł. 17 ct. — (C. d. n.)

Lwów w marcu 1890.

**Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Giedlarowa, w powiecie łańcuckim, na wewnętrzne urządzenie szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

**Mianowania i przeniesienia.** Najj. Pan zamianował profesora szkoły realnej w Krakowie, dr. Ludomiła Germana, krajowym inspektorem szkolnym.

Minister Skarbu nadał posadę starszego zarządcy salinarnego w etacie galicyjskiej administracji salinarnej, zarządcy salinarnemu, Hilaremu Dniestrzańskiemu.

JE. p. Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa Mieczysława Strzelbickiego i Henryka hr. Morstina prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, zaś praktykantów konceptowych Namiestnictwa Włodzimierza Krynickiego, Stanisława Korasadowicza i Tadeusza Loebla prowizorycznymi koncepistami Namiestnictwa.

JE. p. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Emila Glenickiego z Bochni do Lwowa z przeznaczeniem do służby przy Namiestnictwie, dr. Józefa Lubicz Pajączkowskiego ze Lwowa do Bochni, Macieja Kubelkę z Zaleszczyk do Brzeżan, Józefa Horodyskiego z Tłumacza do Zaleszczyk, Władysława Towarnickiego z Nadwórny do Sanoka, Juljusza Łempickiego z Kamionki do Rohatyna, Juljana Kokurewicza z Żywca do Wadowic, Mieczysława Strzelbickiego ze Lwowa do Stryja; dalej koncepistów Namiestnictwa: Stanisława Bodnara z Przemyśla do Nadwórny i Michała Bocheńskiego z Borszczova do Śniatyna; w końcu praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Juljusza Bronarskiego ze Lwowa do Tłumacza, Romana Prokopowicza z Drohobycza do Kamionki, Tadeusza Sozańskiego ze Lwowa do Drohobycza, Władysława Krasuskiego z Wadowic do Ropczyc, Tadeusza Mitschke z Ropczyc do Żywca, Józefa Dniestrzańskiego z Tarnopola do Borszczowa, Michała Ludwika dw. im. Rawskiego ze Lwowa do Tarnopola, Emanuela Bocheńskiego ze Lwowa do Rawy, Józefa Łada Zabłockiego ze Lwowa do Sanoka i Jana Łępkowskiego z Sanoka do Lwowa z przeznaczeniem do służby przy Namiestnictwie.

**Arcyksiążę Fryderyk** telegraficznie prosił wczoraj hr. Antoniego Wodzickiego, aby w imieniu arcyksięcia złożył wieniec na trumnie hr. Artura Potockiego, usprawiedliwiając to spóźnienie tem, iż będąc nieobecnym w Preszburgu wczoraj dopiero dowiedział się o śmierci hr. Potockiego.

**W żałobnej uroczystości** złożenia do grobu zwłok śp. Jadwigi księżnej Sapieżyny weźmie udział imieniem miasta Lwowa deputacja reprezentacji miejskiej, w której skład wchodzą prezydent i wiceprezydent miasta, oraz wszyscy delegaci miejscy.

Deputacja złoży na trumnie wieniec z napisem na wstęgach „Wdzięczny Lwów — Swojej Dobrodziejce".

Oprócz deputacyj wszystkich dobroczynnych instytucyj naszego miasta, wyjedzie również jutro do Krasiczyna deputacja katolickiego stowarzyszenia rzemieślników „Skała", którego założycielką i hojną do śmierci opiekunką była śp. ks. Sapieżyna. Dom, w którym obecnie mieści się „Skała", darowała nieboszczka temu stowarzyszeniu. W dowód niewygasłej wdzięczności kilku tysięcy rękodzielników korzystających ze stowarzyszenia, wyjeżdża jutro do Krasiczyna chór śpiewacki „Skały", aby ostatnią posługę oddać swej wielkodusznej fundatorce.

Do pociągu umyślnego, który jutro rano odjedzie do Przemyśla a wieczorem powróci do Lwowa, sprzedawać będzie jutro bilety kasa kolejowa, a to za jazdę tam i z powrotem pierwszą klasą po 4·76, drugą klasą po 3·56, trzecią klasą po 1·85.

**Wybór uzupełniający** dwóch członków Rady powiatowej w Stryju, z grupy gmin wiejskich, a to z miasta Stryja, rozpisany ponownie na dzień 1 maja b. r.

**Nadanie prezenty.** Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Słobodzie bolechowskiej, ks. Onufremu Krynickiemu, gr. kat. proboszczowi w Dąbrowicy.

**Poseł dr. Leon Biliński** odmówił — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — przyjęcia posady członka Rady zawiadowczej kolei Północnej, która ze śmiercią śp. Ottona Hausnera została opróżniona, a która przez rząd stale jest zastrzeżona dla reprezentanta Galicji.

**Z Kasyna miejskiego.** Nowo wybrany wydział Kasyna miejskiego ukonstytuował się dnia 28 b. m. w sposób następujący: Prezesem wybrany został przez aklamację dr Alfred br. Kanne, wiceprezesami: dr. Pomianowski i dr. Roszkowski, gospodarzem Buynowski, zastępcą Motylewski, skarbnikiem Smalawski, zastępcą Olpiński, sekretarzem wydziału dr. Tabaczyński, zastępcą Czernecki.

**Wyścigi międzynarodowe w Krakowie.** Z inicjatywy hr. Romana Potockiego, prezesa nowo założonego Towarzystwa międzynarodowych wyścigów w Krakowie, odbyć się ma posiedzenie komitetu tego Towarzystwa w Krakowie w sobotę dnia 12 kwietnia br., a nazajutrz, t. j. w niedzielę 13 kwietnia, odbyć się walne zgromadzenie tego Towarzystwa.

**Niezwykłą owację**, niepamiętną w dziejach naszego teatru, urządziła wczoraj publiczność pannie Pysznikównie, wypowiedając w tej owacji, nietylko swe uczucia dla tej utalentowanej i zasłużonej artystki, ale także swą sympatję dla artystów sceny lwowskiej. W teatrze odbywał się wczoraj koncert, pod dyrekcją p. Mikulego na rzecz dotkniętej nieurodzajem ludności, a w liczbie osób, biorących w nim udział, była tylko jedna p. Pysznikówna reprezentantką trupy dramatycznej lwowskiej. Owoż gdy wyszła na scenę, zagrzmiała sala oklaskami, które jak nawalnica zerwały się ze wszystkich lóż, z całego parteru, ze wszystkich pięter i trwały literalnie kilkanaście minut. Wśród huraganu tych oklasków podano artystce z loży parterowej bukiet z wstęgami o barwach narodowych, a na jednej z nich widniał napis: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Artystka chciała przemówić, ale nie było na to najmniejszego sposobu, gdyż potop oklasków płynął nieustanną falą bez żadnej przerwy. Wtedy artystka wpadła na doskonały pomysł: podniosła wstęgi narodowe bukietu do ust, pocałowała je i przycisnęła do serca. Jakby prądem elektrycznym uderzona została publiczność, łzy stanęły we wszystkich oczach, serca wezbrały wzruszeniem i w jednej chwili nastała cisza. Wtedy artystka, rozrzewniona do najwyższego stopnia, rzekła te słowa: „Dziękuję z całego serca, lecz w imieniu wszystkich moich kolegów". Na to odpowiedziano takim huraganem oklasków, że zdawało się, iż od ich grzmotu rozwalą się stare mury skarbkowskiego teatru. Obserwowaliśmy, iż w całej sali nie było jednego widza, któryby nie bił brawa. Entuzjazm ogarnął wszystkich, publiczność czuła potrzebę wypowiedzieć, że w chwili, gdy zachwiał się byt narodowej sceny, ona tę scenę szczerze kocha, ona pragnie, aby ta scena była świątynią naszej narodowej sztuki i dla jej artystów żywi gorące, mocne, szczere sympatje.

**Od czeladników kominiarskich** otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! My, towarzysze kominiarscy we Lwowie, zapowiedziawszy bezrobocie, czujemy się obowiązanymi podać do wiadomości Szanownej Publiczności powody, które nas do uczynienia tego kroku zniewoliły.

Miasto Lwów przynosi 80.000 rocznego dochodu dla majstrów kominiarskich. Czeladź pobiera tylko 12.000 rocznie, resztujących 68.000 dzielą się majstrowie kominiarscy. Za tak lichą zapłatę, za 12.000 zł. rocznie, pracuje na 14 majstrów i 4 kierowników, 23 czeladników kominiarskich, utrzymujących 41 rodzin. Przed 30 laty było we Lwowie 7 majstrów, utrzymujących 20 czeladników i 26 terminatorów, razem przeto 46 robotników. Dziś, gdy od tego czasu ilość domów we Lwowie prawie się podwoiła, pracuje tylko 23 czeladników i 14 chłopców razem więc 37 robotników. Siły robocze zmniejszyły się o 9 osób, praca nasza zwiększyła się w dwójnasób, dochody majstrów podwoiły się, a my dostajemy tę samą zapłatę, jak przed laty 30. Czyż więc nie mamy prawa żądać od majstrów, aby i nasza płaca była stosunkowo do powiększonej pracy i zwiększonych dochodów nie uregulowaną?

Obecnie czynności kominiarskie dopełniają terminatorzy, którzy roboty swej jako niewprawni dobrze wypełnić nie mogą, grozi przeto pewne niebezpieczeństwo całemu miastu.

Tych kilka motywów naszego postępowania uważaliśmy za stosowne donieść, aby Szanowna Publiczność nie oceniała fałszywie naszego postępowania.

Delegowani z grona towarzyszy kominiarskich: Edmund Kloss, Grzegorz Romański, Feliks Hebetynek, Wincenty Kilarski, Antoni Witkowski.

**Zmarli.** W Kocmaniu na Bukowinie zmarł Antoni Donigiewicz, w 68 roku życia. — W Krakowie zmarł Stanisław Massatsch, słuchacz filozofji, w 21 roku życia. — Ks. Ludwik Rychlik, św. Teologji lektor Zakonu Kaznodziejskiego, zmarł we Lwowie w 25 roku życia, a drugim roku kapłaństwa.

**Z Krakowa** pisze nasz korespondent d. 31 marca: Byłem dzisiaj świadkiem uroczystości poświęcenia odnowionej części kościoła N. P. Marji. Od rana już tłumy Krakowian napełniały olbrzymią nawę kościoła marjackiego i podziwiały odnowione presbiterjum. Promienie słońca, padające przez kolorowe okna, potęgowały bardziej jeszcze wrażenie, jakie wywierało to najnowsze dzieło mistrza Matejki, to też w niemym zachwycie stał każdy pod wpływem czaru, jaki ze przecudnie malowidła kościelne, mnogiemi wszystkiemi barwami tęczy naokoło siebie roztaczały. Tryptyk Wita Stwosza na tle odnowionej nawy presbiterjum wydawał się stokroć piękniejszym niż dawniej. Obok wielkiego ołtarza zajęli miejsce członkowie komitetu parafjalnego i komitetu restauracji kościoła, naczelni kierownicy roboty z rodzinami swemi, przedstawiciele władz i instytucyj krakowskich, zaproszeni obywatele i zastęp pań. O godzinie 9 rano przybył książę biskup krakowski. U wrót kościoła oczekiwało go duchowieństwo i bractwo kościelne ze świecami i chorągwiami. Książę biskup dokonał poświęcenia presbiterjum i celebrował mszę pontyfikalną, a po skończonej mszy przemówił od ołtarza do zgromadzonych. Podziękowawszy Bogu za szczęśliwe ukończenie dzieła, dziękował czcigodny arcypasterz także tym, którzy około dzieła tego najwięcej położyli zasługi, a więc przewodniczącemu komitetu parafjalnego JE. Pawłowi Popielowi, Janowi Matejce, architekcie Stryjeńskiemu, tudzież wszystkim pracownikom i tym, którzy nie szczędzili ofiar. Książę biskup błogosławił ich i ich rodziny i życzył, aby mogli jeszcze ujrzeć cały kościół Marjacki w tak pięknej szacie, w jaką przystrojono presbiterjum. W pięknym zwrocie porównał czcigodny pasterz stan naszego społeczeństwa ze stanem innych części naszego narodu, którym ani kościołów przyozdabiać, ani Bogu swobodnie chwalić nie można i wzywał do gorącej wiary i modlitwy. Udzieliwszy zgromadzonym błogosławieństwa apostolskiego, zaintonował biskup pieśń *Te Deum laudamus*. Na tem zakończyła się uroczystość kościelna.

O godzinie 1 w południe zebrali się na probostwie kościoła N. P. Marji zaproszeni przez komitet parafjalny dygnitarze i ci, którzy brali udział w pracy około odnowienia, aby podpisać akt spisany na pamiątkę dokonanej restauracji presbiterjum. Akt spisany na pergaminie po łacinie i po polsku podpisali obecni, a następnie złożono go przez księdza prałata Marjackiego. Na obiedzie wzniesiono toasty na cześć księcia biskupa krakowskiego, JE. Pawła Popiela, dyrektora Matejki, architekty Stryjeńskiego, tudzież wszystkich członków komitetu restauracyjnego.

**Z Sokala** otrzymaliśmy dziś aż trzy listy, opisujące wypadek, który się zdarzył w niedzielę, a zakończył się śmiercią pewnego włościanina z Wojsławic. Włościanin ten szedł trotuarem do kościoła i potrącony przez kogoś czy też sam przez nieuwagę nastąpił na stos misek i garnków rozstawionych wzdłuż trotuaru przez przekupniów żydowskich i jedną z tych misek stłukł.

Właściciel ich zażądał od włościanina, żeby mu zapłacił za stłuczoną miskę 2 centy. Włościanin się wzbraniał, twierdząc, że temu nie winien; lecz że przeciwnie winien temu właściciel garnków, bo nie powinien był ich rozstawiać na trotuarze przeznaczonym do przejścia. — Powstał spór, a wreszcie żyd uderzył włościanina w twarz; ten za to pchnął żyda w piersi, a na to rzucili się na włościanina inni żydzi, obalili go na ziemię i zaczęli tak tłuc i kopać nogami, że kiedy nadbiegła policja, okazało się, że włościanin już jest zupełnie bez przytomności. — Odwieziono go do szpitala, zarządzono wszystkie środki, jakiemi w takich razach rozporządza sztuka lekarska, ale pomimo to nie zdołano tego biednego człowieka przywrócić do przytomności. Wieczorem skonał.

Oczywiście sąd karny rozpoczął śledztwo, a mieszkańcy Sokala — wzruszeni mocno tym smutnym wypadkiem — są przekonani, że sprawiedliwość wymierzoną zostanie i winni zostaną surowo ukarani.

**Z Nowego Sącza** piszą nam 30 marca:

Dziś otwartą została w mieście naszem ruchoma wystawa obrazów. Obejmuje ona prace Henryka Siemiradzkiego, Juljusza i Wojciecha Kossaków, Kostrzewskiego, Makarewicza, Sozańskiego, Stachiewicza i wielu innych artystów malarzy, a nadto wystawiona jest także paleta, malowana przez dziesięciu malarzy w Monachjum, jako dar jubileuszowy dla Juljusza Kossaka.

Inicjator tej ruchomej wystawy powziął myśl urządzenia wystawy obrazów podczas sezonu kąpielowego w Krynicy.

**Ordery Bismarka.** Według *Berliner Tageblattu* jubilerzy ocenili wartość orderów i upominków honorowych ks. Bismarka na 100.000 marek. Exkanclerz zamierza deponować je w Banku państwa obawiając się, aby nie padły ofiarą kradzieży w Friedrichsruhe. Oświadczył on, iż w przyszłości nigdy już do Berlina nie przyjedzie i mundurów nie włoży. Gdyby zaś wypadła mu jeszcze kiedykolwiek konieczność prezentowania się u dworu, przywdzieje frak, ozdobiony tylko orderem Johannitów i żelaznym krzyżem; żadnych orderów więcej na piersi nie włoży.

**Nowe karty korespondencyjne** zostaną wydane po zużyciu całego zapasu kart teraźniejszych. Nowe karty będą nieco większe od dzisiejszych i na stronie adresowej będą ozdobione obwódką koloru marki wydrukowanej na karcie.

**Sprytny magik.** Do jednego z szynków warszawskich przyszedł jakiś jegomość i przedstawiwszy się obecnym gościom jako jeden z najsławniejszych magików, oświadczył, że będzie pokazywał magiczne sztuki. Przed rozpoczęciem swego przedstawienia, prosił atoli o chwilowe zgaszenie gazu, na co się naturalnie gospodarz i obecni goście, zaciekawieni obietnicą sztuk, bardzo chętnie zgodzili. Tymczasem pan magik korzystając z panującej ciemności zeskamotował kilka flaszek wódki i koszyczek gospodarza z pieniędzmi, w którym było przeszło 40 rubli i szybko uciekł. Zanim kradzież spostrzeżono i puszczono się w pogoń za złodziejem, zuchwały lotr był już z łupem daleko.

**Najdłuższym mostem** na świecie jest most „Lwi" w Chinach. Długim on jest 7 kilometrów, a zbudowany został na rozkaz cesarza Kseng-Long w r. 1796. Wznosi się on na 22 metrów nad powierzchnią morza, a opartym jest na 300 potężnych filarach. Nazwę swą wziął on od olbrzymich lwów (6 i pół m. wysokich), którymi przyozdobione są przyczółki filarów.

**Dla podróżnych.** Z Madrytu donoszą, o nowym, dotąd chyba nie używanym sposobie, zabezpieczenia sobie w drodze lekkiej wygodnej drzemki w wagonie. Wynalazcą tego sposobu jest pewien znany z koncertów andaluzyjczyk. Przejeżdżając ze słonecznych stron ojczyzny do Madrytu, w drodze przez pustynne piaskowe kastylijskie dowcipniś, znudzony jednostajnością widoków, zapragnął snu. Ale jakże się tu wygodnie wyciągnąć, kiedy wszystkie miejsca w wagonie zajęte, a nikogo przecież za drzwi wyprosić niepodobna. Od czegóż wszakże dowcip i andaluzyjska „gaskonada". Bohater nasz rozpoczął tedy rozmowę z otoczeniem, przyczem niezmiernie natrętnie, że w przykrym bardzo celu podróż odbywa. Naciskany o wyjawienie go, jął opowiadać, iż parę tygodni temu pokąsał go piesek, który nagle zniknął, i pokazało się, że był wściekły. On sam od paru dni jakoś niedobrze się czuje, przebiegają go dreszcze, dolega mu ból głowy, jednem słowem jedzie właśnie do Paryża do Pasteura. Na następnej stacji połowa osób ze współczuciem, pożegnawszy dowcipnisia, wyniosła się z wagonu, o jedną zaś stację dalej, prócz andaluzyjczyka, nie było już nikogo. Wyciągnął się tedy, ziewnął i najwygodniej zasnął. Całą drogę spał snem kamiennym, policjanci bowiem na stacjach bronili zawzięcie wstępu do jego wagonu.

**Bez namysłu.**

Nauczyciel. Ha! mam cię, a więc doszło do tego, że się zakradasz do mego sadu? A wiesz ty, jak się nazywa istota, która wszystko widzi, za złe karze, a wobec której ja nawet jestem marnym prochem?

Chłopak. Pani... profesorowa.

# Literatura i Sztuka.

* **W sali skarbkowskiej** mieliśmy wczoraj koncert nadzwyczajny. Pierwszorzędne siły ze wszystkich muzykalnych sfer naszej stolicy skupiły się pod artystycznem berłem dyrektora Mikulego, aby talentem swym i pracą zdobyć nowe wsparcie dla włościan tegoroczną klęską dotkniętych. Cel, wzruszający dziś serca całego społeczeństwa, olbrzymi (z 14 numerów doborowych) program i nazwiska chlubnie znanych koncertantów zapewniły wieczorowi z góry wielkie powodzenie i materjalne i artystyczne. W tej chwili możemy go już powinszować zarówno komitetowi centralnemu, który wspaniałą produkcję zorganizował, jak ogółowi wykonawców, na który złożyły się połączone chóry „Lutni", Towarzystwa muzycznego i „Echa", dalej solistki i soliści, panny: Heller, Pawlików, Pysznik, Setmajer, pani Malinowska, panowie Wolfstahl i Sladek, wreszcie znakomici dyrygenci pp. Jarecki, Schwarz i Cetwiński.

Każdy numer bogatego programu wypadł wzorowo. budząc w wysprzedanym amfiteatrze objawy wielkiego i szczerego uznania. Bohaterkami koncertu jednak były niezawodnie panny: Pawlikówówna i Pysznikówna. Pierwszej, za arję z „Halki" odśpiewaną prześlicznie, przypadło w nagrodę trzykrotne wywołanie wśród burzliwych braw, a za ukazaniem się ulubionej naszej „naiwnej" powstał formalny entuzjazm w całem audytorjum. Nieustające grzmoty oklasków długi czas nie pozwoliły sympatycznej artystce przyjść do słowa, owacja spotęgowała się, gdy z loży parterowej podano deklamatorce przepyszny bukiet z olbrzymiemi biało-czerwonemi wstęgami i powtórzyła się po deklamacji. Takiej owacji, nikt z wczorajszych gości w naszym teatrze jeszcze nie pamięta... Artystka, głęboko wzruszona serdecznie dziękowała.

Osobną wzmiankę winniśmy nakonice „Modlitwie wiosennej" Stan. Niewiadomskiego. Bardzo piękny i szczęśliwy utwór młodego lecz wysoce utalentowanego kompozytora stał się dzięki interpretacji przez potężne, imponujące chóry i orkiestrę najefektowniejszym punktem „nadzwyczajnego" wczorajszego koncertu. [* *]

# Rozmaitości.

— **Modne twarze.** Moda, ta wszechwładna pani świata, roztacza swe panowanie nie nad samem tylko ubiorem; rządzi ona obyczajami, zabawami, układem całej postaci, a nawet układem twarzy. Dość przejrzeć szkice lub karykatury kilku ostatnich dziesiątków lat, a przekonamy się, że nietylko pod względem stroju przodkowie nasi wyglądali inaczej od nas.

Pokazuje nam to następująca charakterystyka, wyjęta z *Journal des debats:*

Za pierwszego cesarstwa, czasów niezaprzeczenie burzliwych, wojskowi mieli twarze wygolone jak u księży, albo też ozdabiali je w bokobrody, będące za naszych czasów cechą biuralistów lub marynarzy. — W roku 1830 młodzieńcy, czytający Balzaca, na wzór jego bohatera Lucjana Rubempré nosili kapelusze o szerokich brzegach, bardzo wcięte w pasie surduty z polami odstającemi jak krynoliny; twarze ich ukazywały się wśród złotych lub kruczych pukli, a każdy chciał być podobnym do Musseta, odznaczać się wesołością melancholijną — każdy był potrosze bajronistą.

Drugie cesarstwo było panowaniem dużych wąsów i bródki — napoleonki; wszyscy Francuzi wyglądali na dymisjonowanych kapitanów.

Potem przez pewien czas była modną rozczochrana broda i lwia grzywa „à la Gambetta", gdyż Francuzi naśladują zawsze tych, którzy nimi rządzą.

Obecnie ostatnim wyrazem szyku jest twarz chłodna, nieprzenikniona; udajemy ludzi o silnych charakterach; zapinamy żakiety aż pod samę brodę, aby myślano, że równie trudno zajrzeć do naszej duszy jak zobaczyć rożek kamizelki; nosimy włosy przystrzyżone krótko, szczecinowato, jak przystoi ludziom czynu; robimy wszelkie wysiłki, aby oczom naszym nadać wyraz przenikliwości. — Ideałem naszym jest dziwaczna mięszanina, do której wchodzi trochę rysów Machiavela, Casanowy, Talleyranda i Mornyego.

W gruncie jesteśmy dobrymi, nie mielibyśmy serca zabić muchę; ale wyobraźmy sobie, żeśmy zepsutymi z gruntu i chłodnymi okrutnikami. Niestety, mimo tego pozoru kondotjerów wola nasza jest słaba, chwiejna, a odwaga często tylko zuchwalstwem.

**Niby-mumje.** Zeszłej jesieni przy kopaniu dołu w Tomsku (na Syberji) znaleziono trzy trumny nie z desek, lecz wydłubane w pniu cedrowym, a w nich zwłoki ludzkie doskonale zakonserwowane, na wzór mumij, tak iż nawet ubranie było całe, nie mówiąc już o butach.

Następnie znowu dnia 6 września przy kopaniu dołu w zachodniej części miasta natrafiono na wielką ilość takich dłubanych trumien — jak się zdaje — z niebardzo odległych czasów.

Z dołu mniej więcej półtora sążnia głębokiego a trzy sążnie długiego i półtora sążnia szerokiego wydobyto takich kłód czyli trumien 38. W kłodach tych znajdowały się zwiędłe, wyschłe zwłoki, poczynając od niemowlęcia aż do starej kobiety.

Na szczególną uwagę zasługuje trup kobiety, mogącej mieć lat 35 do 40, zupełnie wyschły, z włosami ciemnoblond, który jednak zachował naturalne kształty ciała, wzrostu 2 arszyny $4^1/_2$ werszki. Trup zachował to położenie, jakie mu nadano przy złożeniu do trumny; ręce złożone na piersiach, na szyi srebrny krzyżek, na głowie rodzaj zawoju. Z reszty odzienia nie ma ani śladu. W nogach trupa leżał szkielet niemowlęcia.

Jestto nie pierwszy wypadek w Tomsku, bo już w roku 1851 i 1806 znajdowano podobne okazy. — Że trupy te nie uległy rozkładowi, jedni przypisują to własności tamtejszej ziemi, inni zaś warunkom klimatycznym.

# Część ekonomiczna.

§ **Spółka zaliczkowa urzędników** odbyła wczoraj po południu walne doroczne zgromadzenie członków w sali ratuszowej, a przyjąwszy do zatwierdzającej wiadomości przedłożone zgromadzeniu rachunki spółki za r. 1889, udzielono dyrekcji absolutorjum i uchwalono pięcioprocentową dywidendę od udziałów.

Z końcem zeszłego roku spółka liczyła 2910 członków z wpłaconemi udziałami w kwocie 261.351 zł. 69 ct. i funduszem rezerwowym w kwocie 31.808 zł. 19 ct. W tym roku obrot kasowy spółki wynosił 631.639 zł. 80 ct., wkładki oszczędności kwotę 65.230 zł 98 ct. a stan niespłaconych pożyczek kwotę 467.758 zł. 31 cr. Wedle bilansu zysk za rok 1889 obliczono na sumę 15.109 zł.

Przy następnych wyborach wybrani zostali do dyrekcji na członków pp. Jan Biczaj, Teodor Biliński, dr. Józef Ekielski, dr. Franciszek Hofmokl, Karol Horaczek, Feliks Koman, dr. Kazimierz Łuczkiewicz. Na zastępców pp. Ferdynand Franz, Karol Jarosiewicz i Eugenjusz Pierożyński.

Do rady nadzorczej, na członków pp.; Franciszek Kiernig, Adolf Swoboda i Aleksander Sciborski.

Na zastępców pp.: Włodzimierz Hankiewicz i Ignacy Kępiński.

§ **Ze zbożowych targów.** Pomyślnie z pod śniegu wyszłe zimowe posiewy rokują obfite zbiory. Ta nadzieja poszkodziła dotkliwie obrotom handlowym w zbożu, gdyż obok zwiększonej podaży producentów, którzy wolą wysprzedawać swój towar po cenach nawet zniżonych, niż grać na niepewne ryzyko, popyt konsumcji osłabł znacznie a spekulacja w terminowym towarze poczęła okazywać wielką wstrzemięźliwość w robieniu zakupnów i iść ku zniżonym cenom. Zwiększył się przeto w ubiegłym tygodniu dowóz zboża do zachodnich krajów Europy. W samej jeno Anglji dostawiono 895.455 centn. pszenicy i 548.873 centn. mąki, a awizowane dowozy morzem wzniosły się 3,143.600 na 3,226.000 kwarterów. Przyspieszone tempo eksportu zboża i mąki z Ameryki wywołało tam obniżkę cen, straciła więc pszenica $1^1/_2$ centyma a mąka 5 centymów z cen pozaprzeszłotygodniowych, zaś równocześnie usunęły się również w dół ceny na targach francuskich i angielskich. W Paryżu zniżka dosięgła w pszenicy 30, w mące 50 centymów, a nawet po tak obniżonych cenach odbyt nie był ożywionym. Na targach niemieckich, na które mniej donośnie oddziałuje import zamorskiego towaru, chwiały się ustawicznie ceny w ubiegłym tygodniu, to też chociaż gotowy towar obronił swoje ceny dawniejszy, w towarze terminowym zapanowała stanowcza tendencja ku zniżce. Na placu wiedeńskim przez cały ubiegły tydzień panowała stagnacja, tak w handlu terminowym jak w gotowym towarze, a sobotni targ tygodniowy zakończył się nieznacznemi zmianami w cenach. Płacono na nim: pszenicę na wiosną 9.03, na maj, czerwiec 8.94, na jesień 8.05, żyto na wiosnę 8.56, na jesień 6.84, owies na wiosnę 8.60, na jesień 6.47, kukurudzę na jesień 5.36 zł.

W spirytusie obroty były bardzo nieznaczne, ceny utrzymywały się pozaprzeszłotygodniowe, a to za kontengentowany zbożowy po 12.65 do 12.82 zł.

**Wiedeń** 30 marca.

(Z) Od tygodnia już przeszło targ nasz pieniężny podobny jest do chorego, który przebywszy ciężką chorobę, znajduje się w okresie przejściowym, który poprzedza stanowczy powrót do zdrowia. Usunęły się już przeto groźne symptomata, ustała gorączka — ale nastał taki marazm sił, taka prostracja całego organizmu, iż pacjentowi ani apetytu nie przybywa, ani nie pokrzepia go sen posilny, ani też nie odzyskuje tej sprężystości i bystrości sił intelektualnych, które posiadał w wysokim stopniu będąc zdrowym.

W takim stanie marazmu znajduje się nasza giełda po przebyciu kataklizmu wywołanego atakami berlińskiemi, a niesłychanie szczupłe obroty i nieznaczne wahania się notowań w ubiegłym tygodniu wskazywały, że wprawdzie przebyto już kryzis choroby, lecz że byłoby jeszcze przedwczesnem mówić już dziś o zupełnem powrocie do zdrowia.

Świadczą przeciw temu pewne oznaki, że choroba — chociaż się już przesiliła, chociaż już ustąpiła „im Grossen and Ganzen" — tkwi jednak dotąd w słabszych częściach organizmu i ubezwładnia je ku podjęciu normalnej działalności.. Od czasu do czasu przejawiają się przeto symptomata recydywistyczne, znów na chwilę wzmaga się choroba, aby znowu ustąpić.

Symptomata te przejawiały się przeważnie w papierach przemysłowych. Gdy bowiem w ubiegłym tygodniu w rentach nastała zupełna recydywa, a szczególnie renty wspólne zwróciły się znów ku stałej zwyżce; gdy w akcjach bankowych i kolejowych drobne wahanie się kursów nie wywołało zmian ważnych, a udzielenie 17 zł. dywidendy od akcji Unionbanku i zapowiedź, że Länderbank da siedmioprocentową dywidendę, powstrzymywało spadek efektów bankowych — to w papierach przemysłowych przełam między chorobą a powrotem do zdrowia objawiał się konwulsyjnemi kurczami, które bądź znacznie podnosiły, bądź równie znacznie obniżały poziom notowań.

Niestety, wzięła wkońcu górę choroba, tak że zamknęliśmy tydzień z bardzo maluczkiemi zmianami w akcjach bankowych i papierach kolejowych, z podwyżkami w rentach i losach; ale natomiast ze znacznemi ujmami w papierach górniczych.

Oto notowania z początku i końca ubiegłego tygodnia:

| | | | |
|---|---|---|---|
| kredyt. austrj. | 308·75 | — | 307·— |
| „ węgiers. | 346·25 | — | 345·75 |
| anglobanki | 150·50 | — | 150·75 |
| uniony | 246·25 | — | 246·75 |
| bankvereiny | 118·75 | — | 118·25 |
| länderbanki | 217·50 | — | 217·50 |
| ludwiki | 192·— | — | 192.50 |
| czerniowieckie | —·— | — | 227·— |
| renta papier. | 86·45 | — | 86·95 |
| „ srebrna | 86·70 | — | 87·10 |
| austrj. złota | 109·80 | — | 110·20 |
| „ papier. | 101·95 | — | 102·25 |
| węgier. złota | 101·— | — | 101·— |
| „ papier. | 97·55 | — | 98.— |

# Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 1 kwietnia. Jeneralne zgromadzenie Länderbanku uchwaliło wypłacić dywidendę w kwocie 14 zł. od akcji, a resztę czystego zysku, t. j. kwotę 673,939 zł. przenieść na nowy rachunek. Do rady zawiadowczej wybrani zostali: — Baron Otto Bourgoing, hr. Montecucculi, hr. Jan Stadnicki, Achilles Monchicourt i Lilienthal. Gubernator podał do wiadomości zgromadzenia dymisję członków rady zawiadowczej: Bauera, Goldschmidta, Gutmanna i Siemensa.

*Fremdenblatt* donosi, że w zwołanej na dzień 14 kwietnia czesko-niemieckiej konferencji ugodowej, która odbędzie się pod prezydencją hr. Taaffego, wezmą udział ci sami ministrowie i członkowie konferencji, którzy w styczniu nad ugodą obradowali.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozkaz cesarski o zaprowadzeniu wojskowego medalu zasługi dla takich członków armji, którzy otrzymają najwyższe pochwalne uznanie w czasie wojny albo wyraz najwyższego zadowolnienia w czasie pokoju. Dalej postanawia ten rozkaz, że na przyszłość istnieć będą trzy klasy odznak służbowych dla oficerów, t. j. odznaka za 25, za 40 i za 50 lat służby; dla żołnierzy istnieć będą dwie klasy odznak służbowych: jedna za 12, a druga za 24 lat służby.

Z powodu zmowy mularzy przyszło wczoraj do zaburzeń na Hernalsie. — Bastujący mularze chcieli nakłonić pracujących do przyłączenia się do zmowy, policja wdała się w to i przyszło do starcia, w którem dwie osoby ciężko zraniono. — Z powodu zmowy mularzy aresztowano dotychczas około 30 osób.

*Wiener Zeitung* ogłasza patent cesarski z 30 marca zwołujący na 9 kwietnia sejm morawski celem powzięcia przezeń uchwał w sprawie zaciągnięcia pożyczki krajowej na spłatę długu indemnizacyjnego i innych długów krajowych.

Nadto ogłasza *Wiener Zeitung* ustawę o budowie drugiego toru na linji galic. kolei Karola Ludwika.

**Wiedeń** 1 kwietnia. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza nadanie tytułu i charakteru radzcy Namiestnictwa p. Janowi Orłowskiemu, naczelnikowi oddziału rachunkowego przy lwowskiem Namiestnictwie.

Bezrobocie mularskie trwa dalej, a przyłączyli się do niego robotnicy zatrudnieni przy budowlach prywatnych w pierwszej dzielnicy.

**Wiedeń** 1 kwietnia. *Fremdenblatt* donosi, że dnia 14 kwietnia b. r. zejść się mającej niemiecko-czeskiej konferencji ugodowej przedłożone zostaną już gotowe plany organizacji krajowej rady kulturnej i rady szkolnej krajowej, również reformy dotyczącej zmiany ordynacji wyborczej dla większych posiadłości.

Urzędowa *Wiener Ab ndpost* zaprzecza doniesieniu, jakoby minister handlu zerwać miał wszelkie stosunki z Scudier'em, prezydentem Rady zawiadowczej towarzystwa kolei „Staatsbahn."

**Konstantynopol** 1 kwietnia. Pewien francuski finansista rozpoczął rokowania w imieniu konsorcjum, złożonego z banków angielskich, niemieckich i z banku otomańskiego, z ministrem skarbu o skonwertowanie obligów pierwszeństwa w kwocie 5,841.260 funtów szterlingów i zawarcie nowej pożyczki w sumie 5 miljon. funtów, z której połowa zostałaby użyta na umorzenie wewnętrznych pożyczek. Emisja nastąpiłaby prawdopodobnie po kursie 75 za 100 z oprocentowaniem po 4%. — Decyzja rządu zapadnie niebawem.

**Paryż** 1 kwietnia. Telegram urzędowy z Rio de Janeiro, wystósowany do posła brazylijskiego w Paryżu, zaprzecza pogłoskom jakoby garnizon w Rio de Janeiro nie chciał słuchać rozkazów rządu i jakoby między ludnością tamtejszą panowało niezadowolnienie. Wedle tego telegramu panuje w Rio de Janeiro zupełny spokój i porządek.

**Madryt** 1 kwietnia. W izbie posłów wniósł jenerał Cassola uchwalenie porządku dziennego, wyrażającego naganę rządowi za postępowanie jego z jen. Dabanem. Minister sprawiedliwości przemawiał za tem. że rząd ma prawo karać oficerów. Sagasta poparł ministra sprawiedliwości. Po długiej i ożywionej debacie cofnął Cassola swój wniosek.

**Friedrichsruhe** 1 kwietnia. Urządzony przez Hanowerczyków pochód z pochodniami odbył się tu wczoraj wieczorem. Kiedy pochód przechodził koło domu Bismarka, wyszedł Bismark, a prezydent komitetu, p. Nolte, powitał go przemową, w której dziękował za wszystko to, co on zrobił dla Niemiec. Huczne oklaski uwieńczyły tę mowę. Bismark dziękował i przyrzekł, że będzie często odwiedzał Hamburg.

Po odśpiewaniu rozmaitych patrjotycznych pieśni rozeszli się członkowie pochodu.

**Kandya** 1 kwietnia. Doniesienie biura Reutera. Szakir basza otrzymał od zastępcy rządu tureckiego z Grecji wiadomość, że uzbrojona garstka powstańców zamyśla wykonać zbrojny napad na Kretę. Władze wojskowe na Krecie podwoiły czujność. Groźna postawa emigrantów utrudni zapewne wprowadzenie amnestji.

**Berlin** 2 kwietnia. Doniesienie o mającem nastąpić zniesieniu podatku od fabrykacji cukru jest przedwczesnem. Zniesienie to jest zawisłem od przyjścia do skutku międzynarodowej konwencji dla przemysłu cukrowego w celu zniesienia systemu premji i od tego, czy niemiecki przemysł cukrowy zdoła na targach londyńskich stawić czoło konkurencji.

**Petersburg** 1 kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza pogłoskom o nowej emisji państwowych losów rosyjskich.

**Berlin** 1 kwietnia. Wczoraj zebrało się tu grono osob należących do różnych stronnictw politycznych, celem naradzenia się nad poruszonym z wielu stron projektem wzniesienia Bismarkowi pomnika narodowego w Berlinie.

Komitet ten zamierza w tej sprawie wystósować odezwę do narodu i prosić cesarza o objęcie protektoratu. Na czele komitetu stanął Levetzow.

## Nadesłane.

Do dzisiejszego numera dołączamy dla abonentów zamiejscowych numer na okaz **„Najnowszych wiadomości" Jana Schumanna.**



*Z zbożowych targów.*

| 1 kwietnia | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 8.40—9.— | 7.75—8.65 | 7.60—8.40 | 8.30—8.75 |
| Żyto | 7.45—7.75 | 7.15—7.65 | 7.—7.60 | 7.——7.60 |
| Jęczmień | 6.—7.75 | 6.—7.75 | 6.——7.75 | 6.50—8.— |
| Owies | 7.15—7.50 | —.— 0.— | 6.75 7.— | 6.80—7.20 |
| Groch | 7.— 12.— | 6.50 11.50 | 6.50 11.50 | 7.— 11.50 |
| Wyka | 5.50 6.— | 4.80—5.25 | 0.——0.— | —.——.— |
| Rzepak | 15.50 16.50 | 15.—16.— | 16.—16.70 | 15.—16.— |
| Chmiel | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Konic. czer. | 31.—40.— | 30.—45.— | 28.—44.— | 29.—46.— |
| Konic. biała | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Okowita | 9.50 10.10 | —.——.— | —.——.— | —.——.— |

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie spokojne. Tylko nasiona do siewu wiosennego znajdują chętniejszego odbiorcę.

## Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 1 kwietnia godz. 1. min. 45

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 308.50 | Węg. kolej półn. wschodn. | 189.— |
| Alpiny | 91.30 | Wiedeńskie losy kom. | 150.— |
| Kredyty węg. | 347.— | Akcje tyton. | 107·75 |
| Anglobanki | 152.— | Gal.obl.indem. | 105.— |
| Uniony | 247.— | Elbethale | 215.— |
| Ludwiki | 192.50 | Länderbanki | 219.— |
| Nordbany | 263.— | Renta zł. węg. | 101.20 |
| Lombardy | 120.— | Bankvereiny | 118.50 |
| Losy tureckie | 34.10 | Renta węg. pap. | 98.40 |
| Staatsbahny | 216.50 | Ruble | 129.50 |
| Czerniowieckie | 227.50 | | |

Usposobienie spokojne.

**Lwów.** Z Izby handlowej 1 kwietnia 1890

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **1. Akcje za sztukę.** (bez kuponu bieżącego bez dywidendy) | | | | |
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a. | 191 | 50 | 195 | — |
| „ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a. | 226 | 50 | 230 | — |
| Banku hip. galic. 200 zł. w. a. | 302 | — | 306 | — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — | — | 216 | — |
| **2. Listy zastawne za 100 złr.** | | | | |
| Banku hyp. galic 5 prc. w. a. | 101 | 40 | 102 | 40 |
| 6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat. | — | — | — | — |
| Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr. | 106 | — | 107 | — |
| Banku krajowego $4^1/_2$% wa. | 98 | 70 | 99 | 70 |
| Tow. kred. galic. 5 „ „ | 100 | 65 | 101 | 65 |
| „ „ „ 4 „ „ nieokr. | 97 | 40 | 98 | 40 |
| „ „ „ 5 „ „ los w 37. l. | 100 | 65 | 101 | 65 |
| „ „ „ 4 „ „ „ „ $41^1/_2$ | 94 | 75 | 95 | 75 |
| „ „ „ $4^1/_2$ „ „ „ 52 l. | 99 | 75 | 100 | 75 |
| „ „ „ 4 „ „ „ 56 „ | 94 | — | 95 | — |
| **3 Listy dłużne za 100 złr** | | | | |
| G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw. | 57 | — | 60 | — |
| „ „ „ „ (d) 5%) 2 % | 7 | — | 50 | — |
| **4 Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 | 25 | 105 | 25 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em. | 100 | 50 | 101 | 50 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 104 | — | 106 | — |
| „ „ „ 1883 4 „ | 97 | 25 | 98 | 25 |
| Galic: fund. propinacyjnego 4% „ | 91 | 75 | 92 | 75 |
| **5 Losy;** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 23 | — | 25 | — |
| „ „ Stanisławowa | — | — | 36 | — |
| **6 Monety** | | | | |
| Dukat holenderski | 5.54 | | 5.64 | |
| Dukat cesarski | 5 61 | | 5.71 | |
| Napoleondor | 9.44 | | 9.53 — | |
| Półimperjał rosyjski | 9.65 | | 9.75 | |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.32 | | 1.42 | |
| „ „ papierowy | $1.28^1/_2$ | | $1.30^1/_2$ | |
| 100 marek niemieckich | 58 45 | | 59·45 | |

## Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg pośp. lub kurjer | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mięszan. |
|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 4·03 | 8·50 | 8·28 | 7·15 |
| Z Podwołoczysk | 2·20 | | 3·15 | 7.— |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·08 | 10·— | 2·38 | 6.22 |
| Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | 8·05 | 2·— | | |
| Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis. | | 6·55 | | |
| Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja | | 3·36 | | |
| Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja | | 8·26 | | |
| Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja | | 12·08 | | |
| Z Bełzca (Tomaszowa) | | | | 5·21 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 2·28 | 4·20 | 7·20 | 8·30 |
| Do Podwołoczysk | 4·11 | | 9·52 | 10·35 |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·22 | 7·— | 10·23 | 11·05 |
| Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna | 9·16 | 10·13 | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy | | 4·25 | | |
| Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej | | 8·45 | | |
| Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej | | 10·20 | | |
| Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża | | 5·50 | | |
| Do Bełzca (Tomaszowa) | | | | 7·43 |

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

# Materje wełniane na suknie damskie

otrzymał w wielkiem wyborze

sprzedaje po cenach najniższych

## Magazyn F. KNAUER i SYN

we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. 161

---

## SYRUP z podfosforanu wapna

**Syrop d'hypophosphite de Chaux** 239 112—?
aptekarza
**Henryka Blumenfelda** we Lwowie

Syrup ten jest najlepszym środkiem lekarskim dla osób cierpiących na piersi, a nawet i dla suchotników. Pod wpływem tegoż ustaje kaszel, następuje ulga w odpluwaniu usuwa się: duszność, trudność w oddechaniu i nocne poty. Rychły powrót do zdrowia i dawnej tuszy są skutkami, które sprowadza ten preperat.
Cena 1 złr. 20 ct.

**Ziółka piersiowe** Dra Seeburgers Ziółka te działają z niezawodnym skutkiem przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom zapaleniom gardła i płuc, chrypce innym chorobom piersiowym. Cena pakietu 20 ct. Tylko te ziółka są prawdziwe które noszą podpis mój.

Główny skład w aptece **Blumenfelda** we Lwowie.

**Pastylki piersiowe** wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie. — Pastylki te zawierają roślinne balsamiczne składniki, na organa oddechowe zbawiennie oddziaływajace. Działają niezawodnie w kaszlach, zaflegmieniach, grypie i wszelkich kataralnych cierpieniach płuc i krtani. Cena 50 ct.

Wszelkie zamówienia załatwia apteka Pod złotym słoniem.
**Henryka Blumenfelda**
we Lwowie odwrotną pocztą.

Przeciw kaszlom, zaflegmieniom i chrypce. — Dla cierpiących na piersi, krtań i gardło.

---

## JAN IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia
**owadów domowych,**
mianowicie:

**Fenilin** do wyniszczenia MÓLI z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, Flakon 60 ct.

**Ziółka antimolowe** do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.

**Rapier antimolowy** ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.

**Grylon,** wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.

**Mikoton,** niezawodny środek do wytępienia pluskw. Flakon 50 ct.

**Proszek perski** do wygubienia pcheł itp. owadów. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych
we LWOWIE: przy ulicy Kopernika l. 3 i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w KRAKOWIE Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

---

## Ogłoszenie.

W Niedzielę dnia 20 Kwietnia 1890 r. odbędzie się o godzinie 4 po południu w Sali szkolnej

### Zwyczajne Walne zgromadzenie

w Cieszanowie,

755 1-1 Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

*Porządek dzienny:*

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1889.
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1-go stycznia do 31-go Grudnia 1889 r.
4) Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za r. 1889.
5) Wybór 5 członków Rady nadzorczej.
6) Zatwierdzenie wyboru 2 członków Dyrekcji na następujące trzechlecie.
7. Wnioski członków.

Od Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Przewodniczący: *Julian Kniaź Puzyna.* Sekretarz: *Jan Stafiński.*

---



**Garnitury na ocet i oliwę**
po złr. 1·50, 1·90, 2, 3, eleganckie i trwałe z metalu białego „Britania" z flaszeczkami szlifowanemi, po złr. 2·25. 3·30. 5·25, z chińskiego srebra złr. 4, 5 do 12.

**Szklaneczki na porter lub piwo**
po 6, 7, 8, 11, 30, 35 ct.

**Kieliszki na wino**
po 14, 16, 18, 20, 22, 25 ct. 754 2-3

**Nożyki i grabki deserowe**
alpakowe, para 88 ct. chińsk. srebra zł. 2·18.

**Podstawki pod noże i widelce**
szklanne po 10 i 15 ct., chińsk. srebro 30 ct.

**Krążki pod torty**
porcelanowe 65 ct., złr. 1, 1·20, szteingutowe 90 ct. złr. 1·10, 1·30, na nóżce 90 ct., złr. 1, 1·20, 1·80, 2·20.

**Rynewki na kwiaty i żardinierki**
do ubierania stołów jadalnych i wiele innych artykułów świątecznych po niskich stałych cenach poleca

## Kazimierz Lewicki, Lwów

główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych istniejący od 45 lat.

---

**Na Święta.**

**WINO stołowe 1 litr 40 centów.**

**WINA w flaszkach:**

Markersdorfer 60 ct.
MAILBERGER 65 ct.
Klosterneuburger 80 ct.
VÖSLAUER 80 ct
Gumpoldskirchner 90 ct.
MOSEL PISPORTEL 1·40.
Hegyalayer 50 ct.
GRUNAUER 60 ct.
OFNER 60 ct.

Erlauer 80 ct.
ZIELENIAKI po 60, 70, 80 ct. i złr. 1.
Tokayskie złr. 1·20.
TOKAY wytrawny złr. 2.
St. Estephe złr. 1·20.
St. Julicu złr. 1.50.
Graves złr. 1.30.
Sauternes złr. 2.

MIÓD sycony, 1 flaszka 50 ct.
LIKWORY z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30. Pomarańczówka złr. 1·10.
WÓDKI z Izdebnika: Jarzebiak i Jarzebinka, złr. 1.10.
ROZOLISY gdańskie: Złotówka, Kminkowa itd. złr. 1·10.
PORTER angielski, musujący, 70 ct.
PIWO PILZNEŃSKIE: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 flaszka 20 ct.
Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 22 „

poleca handel
**Alberta Szkowrona**
Lwów, Plac Marjacki l. 7. 718 4-6

---

W największym wyborze
**BIELIZNĘ MĘSKĄ**
kołnierze, mankiety, kalesony, koszule i
Prawdziwe saskie Pończochy i skarpetki
Ręczniki, płaszcze i prześcieradła tureckie
poleca najtaniej
**Skład c. k. uprzyw. fabryki płócien**



## ED. OBERLEITHNERA Synów

601 Plac Marjacki 8.
**Cennik na żądanię gratis i franco.**

---

**Na wielki tydzień.**

## BOŻY GRÓB

z przezroczystej mozaiki szklanej z aniołami 2·40 mtr. szeroki. a 3·40 mtr. wysoki, ze stróżami grobu około 4·40 mtr. szeroki, nabyć można **zamiast za 494 złr, za zniżoną ceną 390 złr. w. a.**

Oprócz tego wielką liczbę wspaniałych ***świeczników kościelnych szklanych*** po nadzwyczaj zniżonych cenach ma w zapasie firma

## Ernest Krickl & Schweiger

c. k. nadworny dostawca wyrobów kościelnych i jedwabnych
**Wien I. Kohlm rkt 2**
**Na żądanie przesyła się gratis i franco katalogi z rycinami.**
685 3—3

---

## Leopold Moroder, rzeźbiarz

z St. Ulrich, Gröden, Tyrol
poleca swoje wyroby jak:
***szopki, święte groby, figury świętych, drogi krzyżowe, korpus Chrystusa z krzyżem lub bez***



**Chrystus w grobie**

z grotą i ubocznymi figurami. Marja z Lourd także z dziewicami. Marja z świętem ciałem Chrystusa na łonie.

Wszystko to w różnej wielkości i stylu, pięknie wykończone na drzewie, pomalowane złotem lub na żądanie pomalowane matowo lub grawirowane po niskich cenach.

***Ołtarze, ambony, konfesjonały, klęczniki i postumenta.***

**Cenniki lub fotografie darmo.**
Za dobrą robotę gwarantuje się.
Pisma dziekczynne do przejrzenia.
628 4—4

---



## Tadeusz Okornicki

**magazyn porcelany i szkła**
we Lwowie ulica Halicka, poleca
otrzymane 30 nowych serwisów stołowych, komplotnych na 12 osób składające się z

12 talerzy głebokich.
36 „ płytkich
12 „ deserowych
4 półmiski owalne
4 „ okrągłe
2 salaterki
2 kompotierki
2 sosierki
2 wazy
2 solniczki
2 musztardniczki

720 2-6

ilość powyższa może być i umiejszona po cenie od zł. 22 do 120. Opakowanie gratis. Wzory do wyboru posyłam pocztą. Katalogi na żądanie bezpłatnie franko.

---

## Zakład

**dla chorych nerwowych i psychicznych**

we LWOWIE na Zofijówce
(ul. Puławskiego l. 1),

urządzony według wymogów nauki z wszelkiemi wygodami i ze staranną pieczą

przyjmuje chorych obiej płci przez cały rok.

**Dr. Dobiński.**
638 3—?

---

## W Stanisławowie są do nabycia:

RÓŻE szczepione w wazonach w najpiekniejszych, dowolnych kolorach z nazwiskami sztuka po ct. 50 i 40. SADZONKI KALAFIORÓW erfurtskich przezimowanych do inspektów kopa złr. 1·50.

DRZEWKA OWOCOWE 4 i 5 letnie sztuka 35 ct. ROŚLINY liściaste i kwitnące, BUKIETY i WIEŃCE.

W swoim czasie wszelkie gatunki FLANCÓW warzywnych i kwiatowych i tak: Kapusty, Selery- Kalalepa kopa po 15 ct. Kopa flanców szparagowych 1 zł. 20 ct. Kopa Kalafiorów 40 ct. Kopa Kwiatów różnych 20 ct. Kopa kwiatów Werbeny i Lewkoni 50 ct. Ricynusy sztuka po 10 ct. Kanny sztuka po 5 ct. PIGWY i JABŁONIE, dziczki 100 sztuk zł. 4. Wszystko odwrotną pocztą.

**Katalogi na żądanie.**

Z uszanowaniem
**A. SCHMIDT**
pomolog i ogrodnik miejski.
666 4-6

---

## TANIO!

**Kufry,** kuferki ręczne torby, wszelkie przybory do podróży.
**Koszule** męskie, kołnierze, manszety, kalesony, szkarpetki, chusteczki.
**Krawatki,** spinki, szelki, laski, pularesy, tytonierki itp.
**Kapeluszy,** rękawiczki, czapki, meszty, kalosze i parasole
**Perfumerja,** mydła, woda kolońska i wszelkie przybory toaletowe
**Brzytwy** szwajcarskie i angielskie i wszystkie przybory do golenia

polecają najtaniej
## BRACIA LANGNER
*we Lwowie ul Halicka 16.*
708 3-6

---

## Ogłoszenie.

**Zakopane — Krópówki górne — pod parkiem.**

W posiadłości „Na swobodzie" są do wynajęcia na lato, lub na zimę mieszkania o dwóch, trzech i czterech pokojach.

**Każde mieszkanie jest zupełnie odrębne dla siebie z osobnem wejściem.**

Do **KAŻDEGO** mieszkania należy:
1 weranda, 1 przedpokój, 1 spiżarka, 1 kojec pod gankiem, 1 drewutnia, 1 ławka w lasku, który do tej pasiadłości należy i dotyka parku. Mieszkanie o 3 pokojach na 1 piętrze ma nadto dwie garderoby.

W każdem mieszkaniu są meble drewniane i wyścielane, umywalnie z naczyniem łóżka z materacami sprężynowemi, szafy, kredensa, firanki, nocne stoliki, lampa wisząca, lichtarze, w kuchniach drewniane główne sprzęty konewka, cebrzyk, stolnica, stolik pod samowar. piec z blachą i z rurę do pieczenia, wszystko nowe.

W każdem mieszkaniu są piece. Naokoło domu kryty ganek, dziedziniec brukowany, w środku kryta studnia. Wychodki ze skrzyniami torfem odwaniauemi i wywożonemi.

Ceny najmu zwykłe, miejscowe

Zgłaszać się należy pod adresem: **Wiedeń (Wien), Portier I. Hohenstaufengasse 3.** 758 1—?

---

## Poszukuję dzierżawy

małego folwarku do 200 morgów dobrej gleby w jednym kawałku lub też kupna małego gospodarstwa

Zgłoszenia pod adresą: W. R. poczta Podhorce.
744 2—3

---

## Sukna!

posyła za gotówkę albo za zaliczką po **najtańszych cenach** i tylko **wyborowej jakości:**

| | | |
|---|---|---|
| 3·10 | metr na całe ubranie tylko | zł 3·30 |
| 3·10 | „ „ „ „ „ | „ 4·10 |
| 3·10 | „ „ „ „ | „ 6·80 |
| 3·10 | „ „ „ „ prz dni | „ 12 — |
| 3·10 | „ „ „ „ najlepsz | „ 15·50 |
| 2·10 | „ na narzutkę ( ) | „ 6 — |
| 3·10 | „ „ „ (najlepsze) | „ 9 — |
| 1·00 | „ Jagd loden 2·20 | „ 3·20 |
| 6·30 | „ Wasch kammgarne | „ [illegible] |

**Skład fabryczny sukna**
**E. Flusser Berno (Morawa)**

Wzory gratis i franco.
688 20

---

### Kto kupi WANNĘ lub Kanapkę



z aparatem do grzania wody będzie miał **za 4 centy** w 15—25 minut KĄPIEL w domu

**Wanny cynkowe połączone z tuszami**
**Tusze** także do użycia kuracji hydroterapijnej
**Klozety** pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.
498 Illustrowane cenniki franco.
Wedle umowy także **na raty.**
**A. Królikowski** Lwów, Janowska 14

---

**SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we Lwowie** 570

---

Najprzewielebniejszego księdza arcybiskupa Isaka Isakowicza

## KAZANIA

**o męce Pańskiej**
już opuściły prasę.

Cena 3 złr. Zamawiać można w Drukarni narodowej **W. Manieckiego.** Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

---

## Julia Berger

*Lwów ul Halicka l. 21.*
Jedyny magazyn specjalny
**Garderoby dla dzieci**
od niemowląt do 14-letnich dziewcząt i chłopców.
681 5—14



**Rok założenia 1863.**

---

Dla

## BYDŁA

Kompresy na nogi
Wstrzykawki podskórne
Spryce do enemy
Ketetery
Ssawki dla cieląt

poleca
Skład fabryczny wyrobów gumowych
**R. Krimmer**
Lwów, Hotel Francuski.
719 3-5

---

## Inżynier

zaraz potrzebny do niwelowania rowów. 750 2-3
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Hujcze p. Rawa.

661 1—1

## Szynki

na pragski sposób doskonale wędzone dostać można każdego czasu po **60 ct.** za kilo. Zamówienia przyjmuje H. Stadnik w Bolanowicach, poczta Hussaków.

---

Na sprzedaż
## Willa
**z ogrodem**
ul. Piekarska l. 11. 664 7-12

---

## Na święta.

**Ceny zniżone.**

Masło najlepsze dworskie, powidła wyborne, jaja, mąka itp. najtaniej można dostać w handlu produktów wiejskich

**Stanisławy Pesel**
756 Lwów, Halicka 15.

---

## Na święta ceny zniżone!

**Każde wino przed kupieniem (z wyjątkiem szampana) można gratis kosztować.**

Litra **Wina węgierskiego 40 ct.** flaszka **38** ct. **Zieleniaki wytraw.** flaszka po **50, 65, 80** ct. **Hegelayery** po **50, 80** i **1** złr. **Samorodnery** po złr. **1, 1·20. Ofner 60** i **90** ct. **Ruster 90** ct. **Austrjackie stołowe** flaszka **38** ct. **Weidlinger Nussberger** po **65** ct. **Feslauer 80, Klosterneuburger 90** ct. **Goldmarke 1** złr. **Feslauer Goldek** złr. **1·25** i wiele innych

**Wódki: kminkowa, wiśniowa, pomarańczowa, miętowa, różówka, żytniówka** cała flaszka **75** ct., pół flaszki **40** ct **Gdańska kminkowa, złotopłyn 1** złr. **Jarzębiak, Jarzębinka, Koniferynka** zł. **1·10. Ratafia, Dereniówka. Drohojewskiego** złr. **1·25** i wiele innych: oraz znakomite **Piwa pilzneńskie wystałe** flaszka **17** ct. (kaucja 3 ct) **Wyborny miód** flaszka **50, 75** ct poleca **handel STAN. WOJCIECHOWSKIEGO** Chorążczyzna.
741 4—4

---

## Tutki cygaretowe

najznakomitszej jakości
**1000 sztuk 1 zł.**
poleca fabryka
**F. Niżałowskiego**
Lwów — Hotel Żorża.
Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis

---

## Na święta

## Karol Bayer

we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.
poleca: 725 6-6

DROŻDŻE wyborne, codziennie świeże funt 65 ct.
CUKIER w mączce funt 18 ct.
MIGDAŁY słodkie funt 60 i 65 ct.
RODZYNKI bez pestek, sułtańskie 30 i 44 ct.
RODZYNKI duże Elema funt 30 i 38 ct.
RODZYNKI czarne drobne funt 24 ct.
FIGI w pudełkach sułtańskie funt 36 ct.
FIGI wieńcowe funt 16 ct.
DAKTYLE funt 40 do 80 ct.
ORZECHY łuszczone, włoskie funt 48 ct.
ORZECHY łuszczone okrągłe funt 36 ct.
CYKATA duża funt 80 ct.
SKÓRKI pomarańczowe, smażone funt 70 ct.
SLIWKI bośniackie funt 20 i 15 ct.
CYKATY, pomarańcze sztuka po 2, 3, 4 6 ct.
WANILJI laska 8 ct.

**Wina, wódki, rumy i inne towary najtaniej.**

---

## Od „Impressy"

czyli Ajencji anonsów we Lwowie.

Otrzymawszy od mnóstwa osób z prowincji pytania, ile umieszczenie takiego lub owego anonsu w którejkolwiek gazecie bedzie kosztowało, postanowiliśmy dać P. T. Publiczności sposób obliczania **ile z pisanego skryptu będzie druku** i ile taki **anons** zamieszczony w króremkolwiek **piśmie będzie kosztował?** Sposób ten obliczania jest bardzo prosty i każdy go może sam w domu zrobić. Prosze policzyć napisane wyrazy i jeżeli to doniesienie ma być zamieszczone w drobnych ogłoszeniach, to cena zwykła wynosi po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu; tak wiec za 20 słów wypada 30 ct. Skoro to ma być wiekszy skrypt, a zatem wiekszy anons, za który liczą dzienniki nie od słowa lecz od miejsca jakie druk zajmuje czyli od wiersza, to i wtedy łatwo z góry obliczyć ile taki anons bedzie kosztował oto tak: trzeba tak samo obliczyć pisane słowa i tę liczbę **podzielić przez 3** a tę cyfrę jaką sie otrzyma **pomnożyć przez 5 centów**. Kwota jaką sie otrzyma z tego mnożenia. bedzie oznaczała **cenę anonsu**. Przykład: Mam 48 słów w drobnych ogłoszeniach bedzie to kosztowało po $1\frac{1}{2}$ ct. od wyrazu licząc 72 ct. (rozumie sie w jednej gazecie). Ale ktoś nie chce ogłaszać w drobnych ogłoszeniach tylko chce mieć piekny, widoczny, a nie wielki anons. Wtedy tych 48 słów dziele przez 3 wypada 16, mnożę te 16 przez 5 ct. i otrzymuje **80 ct. i to będzie cena anonsu**, po której to cenie „Impressa" zawsze przyjmuje i wykonuje wszelkie anonse. Otóż i cała rzecz skończona i jak widać nie wielka od poprzedniej kwoty różnica, ale zato bedzie **piękny i widoczny anons.** Wiedząc zaś, co kosztuje raz, obliczyć łatwo co bedzie kosztowało kilka razy w jednej lub kilku pismach; a posyłając stósowną kwotę na rece „Impressy" czyli Ajencji anonsów we Lwowie, można być pewnym, że anonse natychmiast ogłoszone bedą i to ku zupełnemu zadowoleniu wykonane.

**Adres: „Impressa" dla ogłoszeń spraw handlowo-przemysłowych w dziennikach czyli Ajencja anonsów, Lwów ul. Leona Sapiehy liczba 25.**
***K. Korzeniowski.***

---

## Drobne ogłoszenia

**po 2 centy od wyrazu**

**Kamienica** nowa w najzdrowszem ogrodowem położeniu, blisko śródmieścia do sprzedania. Wiadomość ul. Franciszkańska 11. 661 6-7

**Chustki webowe** do nosa, tuzin od 2 złr. 80 ct. wyżej, poleca Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Akademicka l 2 8—8

Specjalna pracownia kołder i materaców pod firmą Józef Schuster sprzedaje swoje wyroby taniej jak wszędzie. Lwów ul. Kopernika l. 7. 727 2—10